

DZIENNIK PIOTRKOWSKI

Codzienny organ Polskiej Jedności Gospodarczej

Adres Redakcji i Administracji: Piotrków Trybunalski, ul. Słowackiego 18. Telefon Nr. 10-21. Skrzynka poczt. 1355. Konto P. K. O. Nr. 602-480.

RENUMERATA miesięczna Dziennika Piotrkowskiego wynosi 7 dostawą zł 3.00, kwartalnie z przesyłką zł 8

CENY OGŁOSZEN: 1-sza str. 1 wiersz mil. jednołamowy 80 gr, w tekście 60 gr. Ostatnia strona 40 gr, drobne 20 gr za wyraz.

Bunt żandarmerii

przypieczętowało życiem 200 obywateli japońskich w Tung-Czao

TOKIO. Minister wojny gen. Sugiyama oświadczył w parlamencie, że w Tung-Czao znaleziono dotychczas 130 trupów obywateli japońskich, wymordowanych podczas buntu żandarmerii chińskiej.

Siedziba rządu autonomicznego Wschodniego Hopei została tymczasowo przeniesiona z Tung-Czao do Pekinu.

Dowództwo naczelne armii japońskiej w Chinach Północnych komunikuje: Dnia 29 lipca o godz. 3 rano rozbite oddziały 29 armii chińskiej wtargnęły do miasta Tung-Czao i połączywszy się z dwoma batalionami miejscowej żandarmerii uderzyły na tamtejszy garnizon japoński.

Podczas gdy garnizon japoński był obleżony w koszarach, oddziały chińskie zaczęły rabować miasto. Podczas napadu aresztowano szefa rządu Wschodniego Hopei, zaś wielu urzędników zabito.

Następnie oddziały chińskie zajęły hotel japoński, zabijając dwóch pułkowników japońskich. Poza tym zabito wielu obywateli japońskich, zaś domy ich po uprzednim obrabowaniu — podpalono.

W Tung-Czao zamieszkiwało 380 Japończyków, z których 200 jest zabitych, a 180 zdołało się uratować. Żołnierze chińscy wywieźli kobiety japońskie do koszar, gdzie zostały one rozstrzelane.

Dowódca japoński wysłał samoloty, polecając im zbombardowanie oddziałów chińskich, które następnie zostały przez wojska japońskie wzięte do niewoli i rozbrojone koło Pekinu.

TOKIO. Gubernator prowincji Szantung gen. Han-Fu-Czu oddał się pod rozkazy marsz. Czang-Kai-Szeka, porzucając neutralne stanowisko wobec Japonii, które zajmował od 10-ciu lat.

Sytuacja w prowincji Szantung nadzwyczaj się zaostrzyła z powodu nagłego wyjazdu gen. Han-Fu-Czu po instrukcje do Nankinu oraz z powodu ciągłego posuwania się wojsk nankińskich w kierunku północnym.

Na zasadzie zwiadów lotniczych otrzymano wiadomości, że armie chińskie zamierzają otoczyć obszar Pekinu i Tientsinu zapomocą wojsk prowincjo-

nalnych z Czaharu, Hopei, Szansi i Szantungu.

Linia kolejowa Pekin — Hankou jest fortyfikowana, podobnie jak m. Pao-Ting-Fu.

Na linii Tientsin — Pukou Chińczycy koncentrują ciężką artylerię, Niedobitki 38-ej dywizji chińskiej, które wyczołgały się z Tientsinu skoncentrowano w Maczang.

SZANGHAJ. Według infor-

macji ze źródeł chińskich, w odległości 25 klm. na pld.-zach. od Pekinu strącony został samolot japoński.

Według informacji oficjalnych, oddział japoński zaatakował miasto Liang Hsiang, lecz został odparty. Chińczycy zdobyli jeden czołg japoński.

W Tientsinie w ręce Japończyków wpadły 4 rzeczne statki patrolowe.

Woroszyłow przeciw czystce

7 komendantów, 12 generałów, ponad 100 pułkowników i około 2.000 oficerów w areszcie

PARYŻ. Duże wrażenie wywołała w Paryżu wiadomość o dalszych czystkach przeprowadzanych w Sowietach na kierowniczych stanowiskach w Komisariacie dla Spraw Zagranicznych, w sferach wojskowych i dziennikarskich.

Niektóre organy pravicowe zaznaczają, iż czystka, dokonana w departamencie zachodnim Komisariatu dla Spraw Zagranicznych a zwłaszcza usunięcie szefa tego departamentu Al. Neymana była wynikiem niezadowolenia Stalina z powodu niepoprowadzenia polityki sowieckiej w stosunku do Francji, a mianowicie z powodu niemożności nakłonienia Francji do dalszego zacieśnienia węzłów, łączących ją z Sowietami.

Duże wrażenie wywołała w Paryżu również wiadomość o aresztowaniu b. prokuratora i b. ministra sprawiedliwości Krylenki.

„Matin” donosi wreszcie o aresztowaniu b. dyktatora Węgier Beli Kuna. Tenże dziennik podaje, iż Woroszyłow, nie chcąc brać sam udziału w przeprowadzanej przez podwładnych Stalina czystce wojskowej, zrezygnował ze stanowiska członka Rady Trzech, do któ-

rej kompetencji należy czystka armii.

Na skutek rezygnacji Woroszyłowa, w radzie tej pozostali tylko Andrejew i Jeżow. Dziennik przypuszcza, iż w wyniku przeprowadzonej w armii czyst-

ki zostali aresztowani lub oficjalnie uznani za zaginionych dwaj komendanci okręgów wojskowych, pięciu komendantów korpusu, dwunastu generałów brygady, przeszło stu pułkowników i około 2000 oficerów.

Śmierć pod zwalami węgla

Giną górnicy na posterunku

Na kopalni „Prezydent Mościcki” w Chorzowie na jednym z filarów oberwały się zwalę węgla, które przysypały 3-ch górników: Eryka Radonia, Wiktora Wita i Pawła Fiołę.

Po usunięciu zwalów stwierdzono, że Radon poniósł śmierć na miejscu wskutek pęknięcia czaszki i złamania kręgosłupa, Wit doznał złamania nóg, a Fioła odniosła ogólne ciężkie potużenia.

Zwłoki zabitego odstawiono

Wieś pod gradem piorunów

Dwie osoby zabite i dwie porażone

We wsi Rzeczek, pow. wilejskiego piorun trafił w dom 65-letniego Pawła Zgierskiego, zabijając go na miejscu i raniąc jego 25-letniego syna, Zachara. Po upływie 5 minut uderzył

do kostnicy, zaś obu rannych przewieziono do szpitala spółki brackiej w Chorzowie.

Wczoraj wieczorem na kopalni „Polska” w Świętochłowicach w czasie pracy zerwała się na pochylni lina, która uderzyła Wozaka Krzykowskiego. Doznał on skomplikowanego złamania lewego podudzia.

W stanie ciężkim przewieziono go do szpitala spółki brackiej w Chorzowie.

piorun po raz drugi w tej samej wsi, zabijając w odległości 300 m. od domu 65-letnią Podbierską, powracającą z pola i rażąc towarzyszącego jej 21-letniego Wiktora Zapileja.

Podwyżka płac włóknarzy

Orzeczenie komisji rozjemczej

Komisja rozjemcza dla załatwienia zatargu w przemyśle włókienniczym w Łodzi i okolicy wydała w dniu 3 bm. orzeczenie, rozstrzygające te sprawy sporne, których nie udało się uzgodnić w toku rokowań bezpośrednich i prac komisji mieszanej.

Wobec uchylecia się lawników ze strony pracodawców do udziału w orzekaniu i automatycznego ustąpienia lawników robotniczych, komisja rozjemcza wydała orzeczenie w składzie trzech przedstawicieli Rządu.

Orzeczenie wprowadza od dnia 2 sierpnia rb. 10-procentową podwyżkę płac robotniczych. Od ustalonych w tymże stawek płac stosowane być mogą w poszczególnych ośrodkach przemysłu włókienniczego poza Łodzią — opusty, mniejsze jednak od dotychczasowych.

Dalej orzeczenie podwyższa w gra-

nicach od 5 do 20 procent stawki płac tkaczy w tkalniach bawełny, przetwarzających jedwab naturalny lub jedwab sztuczny z nitki jednolitej.

W sprawie urlopów orzeczenie postanawia, aby za podstawę obliczenia przeciętnego wynagrodzenia za urlop brano sumę zarobku w okresach rocznych, liczonych od 1 stycznia do 31 grudnia.

Orzeczenie, utrzymując dotychczasowe przepisy o delegatach robotniczych, wprowadza zasadę, że przy redukcjach, wynikających z ograniczenia produkcji w zakładzie pracy, delegaci będą redukowani tylko w razie konieczności.

Ponadto orzeczenie odciąga stosowane w Łodzi normy odszkodowań dla robotników za postoje również na okręgi podmiejskie.

Orzeczenie obowiązuje od dn. 2 sier-

pnia rb. do pierwszej soboty po dniu 1 lipca 1938 r. i przy braku wypowiedzenia na miesiąc przed tym terminem — przedłuża się na rok następny.

Orzeczenie obowiązuje na obszarze: m. st. Warszawy, województw: łódzkiego, warszawskiego, kieleckiego, a również tych powiatów województwa łódzkiego, które mają być przyłączone do województwa poznańskiego.

Poza tym komisja rozjemcza zaleca powołanie komisji mieszanej, która by w najbliższym czasie zajęła się ustaleniem norm obsługi wrzecion i maszyn na przedziałach bawelnianych, odpadkowych, wełny zgrzebnej i wełny czesankowej, opracowaniem regulaminu dla delegatów oraz przygotowaniem w terminie do 20 sierpnia rb. jednolitego tekstu taryfy płac.

Powyższym orzeczeniem objętych jest z górą 120-tysięcy robotników.

Ks. Kentu na ulicach łańcuta

odbyli wczoraj przechadzkę pieszą

Po zwiedzeniu stadniny rasowych koni w Albigowej goście, zebrani na zamku łańcutkim, podejmowani byli onegdaj przez ordynata łańcutkiego obiadem.

Wczoraj rano goście z księstwem Kentu na czele odbyli przechadzkę pieszą po ulicach łańcuta, a następnie udano się konno w aleje koło bażaniarni.

W wycieczce tej wzięli udział książę Kentu, ordynat Potocki, hr. Józef Potocki i plk. Morawski.

O godz. 13-ej ordynat podejmował gości śniadaniem. Po

południu odbyło znów spacer pieszy tą trasą, a część towarzysztwa rozegrała partie golfa i tenisa.

O godz. 17,45 zwiedzono samochodami lasy w Dąbrówkach i zapoznano się z pracą zarządu lasów ordynacji łańcutkiej.

W wycieczce tej wzięli udział również min. Beck z małżonką i wojewoda łwowski p. Biłyk. O godz. 19,45 powróciło towarzysztwo na zamek, gdzie wieczorem znów podejmował je ordynat łańcutcki obiadem.

Zginął samolot z 11 pasażerami

25 aparatów bierze udział w poszukiwaniach

BALBOA (Panama). Amerykański hydroplan komunikacyjny zaginął bez wieści po opuszczeniu Cristobalu. Wodnopłatowiec należał do typu wielkich samolotów komunikacyjnych, znajdowało się w nim 11

pasażerów i trzech członków załogi.

W poszukiwaniach biorą udział 3 wodnopłatowce należące do amerykańskich towarzysztw komunikacji powietrznej i 22 samoloty marynarki wojennej.

Straszliwa eksplozja

Dwóch braci maszynistów zabitych

Dnia 3 b. m. o godz. 24-ej nastąpiła eksplozja w hali maszyn rafinerii naftowej firmy „Gazolina” w Borysławiu, położonej na terytorium dawnej gminy Hubice.

Wskutek eksplozji hala maszyn została zniszczona kompletnie, a dwaj maszyniści bracia Marian i Bolesław Nowakowie zostali zabici na miejscu.

O sile eksplozji świadczy fakt, że kolo rozpędowe wagi kilkuset kilogramów zostało odrzucone o 200 m.

Pożar, powstały wskutek eksplozji, został ugaszony. Przyczyna eksplozji na razie nieznana. Szkody obliczono na 100 tys. zł.

Zabity Arab

JEROZOLIMA. Niepokój i podniecenie w Palestynie utrzymuje się niezmiennie. W starej dzielnicy Jerozolimy znaleziono Araba, zabitego wystrzałem rewolwerowym.

Chłopiec okretowy uratował skarb

Niesamowite wydarzenie na kutrze rybackim

Poszukiwania na dnie morza zatopionych skarbów od dawna nie należą do dobrych interesów, mimo to poszukiwania ciągle trwają. Każdy myśli, że co się nie udało innym, może uda się jemu. Wierzy, że może właśnie on posiada ów przysłowiowy łut szczęścia, który o wszystkim rozstrzyga.

Tak myślał i właściciel małego kutra rybackiego Eddi Wilkins, gdy na swoim „John Owen”, udał się na poszukiwanie skarbów rozbitego przed 4 laty statku angielskiego „Oliver Barclay”. Szczęście nie zawiodło go. Nurkowie wydobyli z dna morskiego złoto wartości 70.000 funtów angielskich. Zdo było więc olbrzymi skarb.

POWRÓT Z WYPRAWY AWANTURNICZEJ

W radosnym nastroju wracała załoga z awanturniczej wyprawy. Każdy obliczał swój udział i snuł wielkie plany na przyszłość.

Wśród załogi wyróżniali się dwaj bracia Joe i Alvin Wilkox, którzy stanowili nierozdzielny parę. Byli to Irlandczycy, którzy rozmawiali ze sobą zawsze w narzeczu zupełnie niezrozumiałym dla otoczenia.

Tylko 16-letni chłopak okretowy Henry Troots, również Irlandczyk, rozumiał braci. Słyszał jak snuli plany na przyszłość, jak dzielili się przyszłymi dochodami i t. d.

Mały chłopak słuchał z przyjemnością tych wynurzeń swoich rodaków, nie zdradzając się jednak, że rozumie język braci.

PLAN ZBRODNI

Pewnego dnia był świadkiem niezwykle przyciszzonej rozmowy braci Wilkox. Ze zdumieniem słyszał, jak starszy brat

Joe tłumaczył młodszemu Alvinowi, że nie powinni się ograniczyć do swojego udziału, ale zdobyć cały skarb, który przechowuje w swojej kajucie kapitan Wilkins.

Zna przecież tajemnicę przyrządzenia pewnego napoju, który uczyni całą załogę powolną ich rozkazom. Henry Troots usłyszał, że bracia Wilkox zamierzają podczas najbliższego postoju na jednej z wysp Koralowych zebrać liści pewnej whisky.

Odwar ten działa zupełnie osłabiająco na ustrój nerwowy. Unieszkodliwwszy w ten sposób całą załogę „John Owen”, bracia Wilkox zamierzali zagarnąć cały skarb i uciec przy najbliższym lądowaniu.

Na pytanie młodszego brata Alvina czy jest jakieś lekarstwo na działanie tej trucizny Joe oświadczył, że tak. Należy możliwie natychmiast wypić dużą dawkę czystego alkoholu, co u nieszkodliwia działanie odwaru.

ZAMACH

Z niewiadomych przyczyn mały chłopak okretowy nie zdradził się przed nikim z podsłuchanej rozmowy, ale bacznie obserwował braci Wilkox. Podczas najbliższego lądowania widział jak bracia zbierali liście palmowe i tego samego wieczoru był świadkiem przyjęcia, jakie przygotowali dla załogi.

Gdy Troots wszedł na salę ogólną, było już zapóźno. Cała załoga została już uruczona przez zbrodniczych braci. Nieruchomo siedzieli przy stole, patrząc tępo przed siebie. Joe z bronią w ręku kazał chłopakowi wypić szklankę whisky.

Troots skoczył niespodziewanie na niego i ugryzł go w rękę.

Chwycił natychmiast broń i skierował ją przeciwko zbrodniarzowi. Drugi brat ruszył z odsieczą. Troots kopnął go w brzuch i unieszkodliwił. Wówczas padł z ust trzymanego przez rewolwer w szachu rozkaz do załogi, by skrzepować malca. Troots wyprowadził zmusił go natychmiast do milczenia, grożąc momentalnym użyciem broni, ale rozkaz padł.

Powolna załoga, spita trującym odwarem, podniosła się z ławek, by ruszyć na dzielnego chłopaka.

GROZA SYTUACJI

Sytuacja stawała się wielce niebezpieczna. Henry Troots nie tracąc odwagi kieruje rewolwer przeciwko napastnikom i woła do nich.

„Jesteśmy wszyscy zatruci! Pijcie natychmiast tyle alkoholu ile wlezie. W przeciwnym ra-

zie umrzecie za 5 minut!”

Trucizna jeszcze nie działała w pełni i zrozumieli co chłopak do nich mówi. Rzucono się na zapasy alkoholowe i wypróżniono je do dna. Ten obrót rzeczy umożliwił chłopakowi skrzepowanie braci Wilkox.

Następnego dnia, gdy załoga wytrzeźwiała, kapitan przesłuchał braci Wilkox i wówczas do wiedział się z ich ust, że zamierzali nie tylko porwać skarb, ale również zatruci całą załogę. Chcieli przez dwa tygodnie karcić załogę ową trucizną, co mu stałoby spowodować śmierć.

Bracia Wilkox zostali oddani przy następnym lądowaniu policji australijskiej i w więzieniu oczekują rozprawy sądowej, zaś bohaterki chłopak okretowy Henry Troots wrócił do Irlandii sówicie nagrodzony przez członków załogi kutra „John Owen”.

Jak dożyć do 100 lat

Rady francuskiego lekarza

Jeden z lekarzy francuskich dr. Dulliot, ustalił dziewięć wskazań higieny, które — według zdaniem — zapewniają posłusznym wykonawcom sto lat życia.

A więc, powiada doktor: a) należy oddychać we dnie i w nocy tylko świeżym powietrzem, b) używać ruchu na powietrzu, c) jeść i pić w miarę, nie hołdować napojom alkoholycznym, d) brać codziennie zimny prysznic i masaż, e) nosić

odpowiednie do pory roku ubranie, f) pracować w określonej porze, g) przestrzegać w mieszkaniu czystości i unikać wilgoci, h) po pracy odpoczywać na łonie rodziny, j) w nocy spać, k) czynić dobrze.

Doktor Dulliot jest niewątpliwie zacnym człowiekiem i do brym lekarzem ale połowa jego dobrych rad jest niewykonalna dla ludzi nie posiadających odpowiedniego majątku lub dochodu.

Kongres głuchoniemych

Wezmą w nim udział delegaci 15 państw

W Państwowym Instytucie Głuchoniemych i Ociemniałych w Warszawie odbędzie się 7-go sierpnia r. b. międzynarodowy kongres ociemniałych. Zjedzie nań 120 delegatów z 15 krajów.

Zajmie się on omówieniem żywotnych spraw dotyczących ociemniałych, a to z zakresu opieki wychowawczej i zawodowej, organizacji pracy, zaopatrzenia starców, świadczeń społecznych i t. p.

W kongresie weźmie udział wielu wybitnych działaczy i przewodców zasłużonych organizacji ociemniałych z Anglii,

Belgii, Czechosłowacji, Danii, Finlandii, Italii, Norwegii, Polski, Szwecji i in.

Szczególnie podniosłym momentem kongresu będzie msza św., którą w niedzielę 8 sierpnia o 10-iej w kaplicy Instytutu, Plac 3 Krzyży 4, odprawi ociemniały inwalida wojenny ojciec Franciszkanin Agnello z Brukseli.

Na specjalnej wystawie pomocy technicznych dla niewidomych zwracać na siebie będzie uwagę ostatni wynalazek, mechaniczny lektor, t. zw. „mówiąca księżka”, barometr, termometr, kompas dla ociemniałych, maszyny do pisania i t. p.

W dziale esperanckim zobrazowany będzie ruch ten wśród ociemniałych całego świata, mający za sobą czterdziestoletnią tradycję.

NOGI CI SIĘ POCA
STOSUJ PROSZEK DINOL

Najgroźniejszy gangster Ameryki został ujęty w Czechosłowacji

PARYŻ. „Paris Soir” donosi z Karlsbadu, że policja czechosłowacka aresztowała jednego z najgroźniejszych gangsterów amerykańskich, niejakiego Zipko, który zamieszkał w jednym z hoteli pod nazwiskiem Mansfeld.

Gangstera tego poszukiwały policje Nowego Jorku, Chicago, Londynu, Berlina, Wiednia i dzom.

Promienie śmierci obronią Anglię

Angielskie pismo „Sunday Express” przynosi sensacyjną wiadomość, iż w ramach ogólnego planu zbrojeń angielskich mieści się również wynalazek t. zw. „promieni śmierci”, które — o ile będą praktycznie wyzyskane — uniemożliwią wszelkie próby nalotu nieprzy-

Największe
WZRUŚZENIE
W Moim Życiu



Trzej poważni eksperci przyglądali mi się, gdy pudrowałam twarz tym samym pudrem. Wyglądałam nie naturalnie; puder zlepił się na skórze. Zmyłam go i zastosowałam nowy, niewidoczny, eteryczny puder na Pianco Kremowej. Eksperci oniemieli ze zdumienia. Zmieniłam się nie do poznania.



Jest to największa tajemnica jaką kiedykolwiek odkryto. Przez oraz wyłączne prawa, nabyła natomiast firma Tokalon, nakładem kosztownych kosztów. Jest obecnie wszędzie do nabycia pod nazwą Pudru Tokalon, spręparowanego według oryginalnej francuskiej przepisu znakomitego paryskiego Pudru Tokalon. Wypóro, a będziesz wyglądała świeżo młodziej i piękniej z każdym dniem.

414 STRAJKÓW W POLSCE

W I-ym KWARTALE R. B. Według ostatnich zestawień strajkowych, w Polsce w I kwartale b. zanotowano na terenie całego kraju ogółem 414 strajków. Wprawdzie w porównaniu z tym samym okresem roku ubiegłego liczba strajków wzrosła się znacznie, gdyż okragło 100, jednakże liczba strajkujących robotników w ciągu pierwszych trzech miesięcy r. b. była dużo niższa, objęły one również mniej zakładów pracy i równocześnie zmniejszyła się także ilość straconych robotnisko-godzin. W okresie bowiem od 1 stycznia do 1 kwietnia r. b. strajkowały ogółem 117.225 robotników (w I kwartale ub. — 234.799), strajki objęły 73 zakłady pracy (wobec 9.531 w odpowiednim okresie r. ub.), liczba straconych robotnisko-godzin wyniosła 918.538, wobec 2.131.986.

Z ogólnej liczby strajków przypada na rolnictwo 13, na górnictwo 1 na przemysł mineralny 34, metalowy 44, włókienniczy 67, drzewny 88, żywnościowy 39, odzieżowy 41, budowlany 16, ponadto 2 strajki objęły więcej niż 1 zakład pracy.

Proszek od BOLU GŁOWY

DLA DOROSŁYCH ZE ZN. FABR.
KOWALSKINA
stosuje się również

PRZY PRZEZIĘBIENIU
GRYPY i KATARZE

Jak w amerykańskim filmie

Umystowo chory chciał i został milionerem

Dwa razy znalazł się niejaki William Pembroke w szpitalu dla umystowo chorych. Za pierwszym razem w r. 1921, za drugim w 1924.

Lekarze orzekli, że Pembroke jest opanowany manią idea, pragnie zostać milionerem. W rzeczywistości był biednym człowiekiem, który ledwie zarabiał na skromne utrzymanie.

Gdy Pembroke opuścił po raz drugi szpital, rodzina umieszczała go u starego fermera w jakiejś głuchej wsi. Krewni przagnęli, by William na wsi przyzwyczaił się do regularnej i ciężkiej pracy, wierząc, że w ten sposób powróci on do zdrowia i pozbedzie się swojej przesładowczej idei.

Fermer pragnął pomocy Williama, ale ten nie zdradzał najmniejszego zainteresowania do spraw rolnych. Pembroke chciał powrócić do San Francisko. Fermer nie pozwolił mu, wówczas rozpoczął on strajk. Włóczył się całymi dniami po fermie i przeszkadzał wszyst-

kim w pracy. Ale i to nie pomogło.

Zmienił więc taktykę. Zbierał dokoła siebie chłopaków i opowiadał im o wielkich skarbach, jakie posiada. Czynił to w przekonaniu, że rodzina zabierze go z powrotem do San Francisko, a wówczas ucieknie zanim umieszczą go w szpitalu. Ale i te rachuby zawiodły.

Krewni nie zdradzali najmniejszej ochoty zabrania go z fermi. Uparty Pembroke chwycił się ostatniego środka, zaczął udawać wariata. Symulował napady szału, groził otoczeniu, ale zawsze mówił o swoich skarbach. Nikt nie zwracał na niego najmniejszej uwagi. Wreszcie pewnego dnia Pembroke zabrał ze sobą różne narzędzia i oświadczył, że natrafił na żyłę złota, którą idzie wykopać.

Oddalwszy się od fermi rozbili w pobliskim lesie obóz. Za mierzal tam pozostać miesiąc, wygłaszać zwirowane przemówienia, a gdyby i ten środek nie odniósł pożądanego skutku

wrócić do fermi i... pracować.

Po kilkudniowym pobycie w obozie Pembroke odkrył w pobliżu jakąś rzeczkę. Poszedł się kąpać. Gdy leżał nad brzegiem rzeki i biał nad swoim łosem zobaczył ze zdumieniem, że piasek jakos dziwnie błyszczy.

Zerwał się natychmiast z miejsca dla dokładnego zbadania piasku. Nie omylił się. Piasek zawierał ziarenka złota. Przez trzy dni oczyszczał Pembroke piasek i napełniał złotem wór.

Następnie ruszył naprzód dla zbadania źródła złotodajnej rzeki. Trwało to pełny dzień. Młodziak milioner stwierdził, że odkrył żyłę złota, że sny jego się zrealizowały.

Wytoczywszy dokładnie teren, wrócił do fermi i natychmiast wyjechał do San Francisko. Po zatwierdzeniu swego terenu przez odpowiedni urząd państwowy, sprzedał go za 2 miliony dolarów. William Pembroke jest obecnie prawdziwym milionerem.

Zakupiony przez zbrodniarza samobójca

Upiorna zbrodnia odkryta dzięki przypadkowi

Na pednym ze słupów mostu w Caballeo (Argentyna) znaleziono nad ranem zwłoki kupca Jose Ribereza. Według orzeczenia lekarskiego, Riberez został zastrzelony około godziny pierwszej w nocy. Zwłok przechodnie nie mogli zauważyć, gdyż owej nocy panowała gęsta mgła.

Policja skierowała podejrzenie przeciwko współnikowi zabitego, niejakiemu Gilbertowi Wellingtonowi. Obaj panowie żyli w przyjaźni i wiadomym było, że spisali testamenty, mocą których zapisali sobie wzajemnie udziały w przedsiębiorstwie oraz cały majątek prywatny.

ZABITY WSPÓLNIK.

W toku dochodzenia udało się władzom śledczym ustalić, że sytuacja Wellingtona była grubo gorsza, aniżeli jego zabitego współnika. Prywatny majątek stopniał wskutek ryzykownych spekulacji giełdowych, a ponadto był poważnie zadłużony.

Długi spłacał z dochodów, jakie przynosiło przedsiębiorstwo, prowadzone wspólnie z Riberezem. Wellington prowadził jednak bardzo wystawny tryb życia, a na to dochody jego nie pozwalały.

Uwzględniwszy te dane, policja doszła do przekonania, że Wellington był zainteresowany w śmierci Ribereza, gdyż spadek, odziedziczony po nim, rozwiązałby jego wszystkie trudności.

TAJEMNICZA DETONACJA.

Mimo tych poszlak policja nie aresztowała Wellingtona, lecz ograniczyła się do wielokrotnego przesłuchania go oraz roztoczenia nad nim ścisłej opieki.

Podczas wstępnego przesłuchania Wellington oświadczył, że około 1 w nocy — a więc w czasie, w którym popełniono zbrodnię, znajdował się na o-wym moście. Był jednakże sam. Nie widział swojego współnika zapewne wskutek silnej mgły.

Gdy znajdował się już niemal u wylotu mostu, usłyszał detonację, ale był przekonany, że pochodzi ona z pęknięcia opony auta. Wellington nie starał się więc o wynalezienie alibi

dla siebie, ale nawet zwiększał istniejące poszlaki.

Ze spokojem oświadczył władzom śledczym, że wiele przemawia przeciwko niemu, zapewnia jednak, że jest zupełnie niewinny i dlatego czeka w spokoju wyników dalszego dochodzenia.

ZBRODNIARZ OSKARŻA SIĘ.

W kilka dni później policja otrzymała list od niejakego Pedra Alveireza, który oskarżał siebie o zamordowanie Ribereza.

Donosił on, że zastrzelił kupca z odległości 10 kroków, a powodem jego kroku była zemsta osobista. Sprawa jest bardzo dawna, ale nie mógł jej zapomnieć. Nie chce i obecnie wyjawiać jej.

Zaznacza, że gdy policja będzie jego list czytała, nie będzie już żył. Dokonawszy zemsty, pozabawia się życia.

Wszystkie szczegóły podane w liście odpowiadały rzeczywistości. Wdrożono natychmiast poszukiwania i znaleziono zwłoki Alveireza, który skoczył z mostu do wody. Miał przy sobie rewolwer, w którym brakło jednego naboju.

Oględziny rusznikarskie

stwierdziły, że kula którą zabiłto Ribereza pochodziła z tej właśnie broni. W tych warunkach policji nie pozostało nic innego, jak umorzyć dalsze dochodzenie i przeprosić p. Wellingtona za roztoczenie nad nim policyjnej opieki.

Jedynie sierżant policji śledczej Lopez miał nadal poważne podejrzenia wobec Wellingtona. Zastanawiało go przede wszystkim dlaczego Wellington był tak pewny, że najbliższe dni przyniosą pełne wyjaśnienie sytuacji i zwolnią go z wszelkich podejrzeń. Skąd mógł wiedzieć, że policja otrzyma list od mordercy?

DALSZE PODEJRZENIA.

Mimo przeproszenia Wellingtona i umorzenia śledztwa interesował się Lopez nadal tą sprawą. Najpierw zbadał jeszcze raz dokładnie list i jego dane. Wszystko zgadzało się. Nie zrażony pierwszym niepowodzeniem szedł dalej.

Sierżant Lopez zwrócił się do policji w Punta Arenas, miała rodzinnego Alveireza, z prośbą o szczegółowe dane o nim. Odpowiedziano mu, że Alveirez nigdy nie był karany, pracował jako robotnik, nie

miał jednakże stałej posady, albowiem był ślepy.

Kalectwo jego było trudne do rozpoznania, bowiem oczy jego wyglądały zupełnie normalnie. Ta wiadomość była bardzo cenna. Wynikało bowiem niezbicie, że Alveirez nie mógł strzelać z odległości 10 kroków, ustalać taki dystans, poznać Ribereza.

ZAMIAR SAMOBÓJCZY.

Sierżant Lopez podzielił się tą wiadomością ze swoim przełożonym. Odszukano natychmiast wdowę po Alveirezie i przesłuchano ją. Nieszczęśliwa kobieta zeznała, że żyli od dłuższego czasu w niedostatku i mąż jej nosił się od dawna z zamiarem samobójstwa.

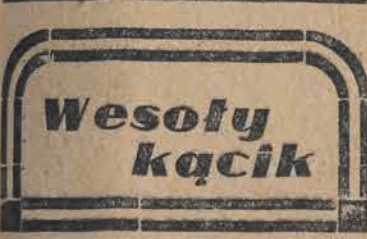
Następnego dnia po zamordowaniu kupca Ribereza otrzymała od męża list, w którym donosi jej, że popełnia samobójstwo. Píše, że został przez pewnego pana kupiony za 3 tysiące dolarów, by wziął na siebie zabójstwo kupca Ribereza. Otrzymał pieniądze załączką, jak również kopię listu, którą wysłał do policji.

Wellington został natychmiast aresztowany. Gdy mu przedstawiono wyniki śledztwa, przyznał się do zbrodni.

POMADKI DO UST SZACHA



WARSZAWA



Zakochany śledź

Nie jednemu mężczyźnie byle flądra potrafi przewrócić w głowie.

A co dopiero biednemu śledziowi, który też ma serce, tylko że słabsze trochę od człowieka.

Nic więc dziwnego, że pewien śledź, ujrawszy w morzu fladrę o szerokich biodrach zakochał się w niej po sam ogon.

Flądra jak flądra, zawsze ma fochy w nosie. Kiedy śledź wyznał jej swą miłość wydeła pogardliwie nozdrza.

— Odczep się głupi śledziu — oświadczyła mu. — Coś ty wart. Nikt z ciebie więcej niż grosza nie da.

— Nieprawda — bronił się zakochany śledź. — Jestem śledziem w najlepszym gatunku.

— Stać mnie na to — machnęła dumnie ogonem flądra — żeby moim kochankiem był Łososi.

I odpłynęła. Zgnębiony śledź popłynął również przed siebie, pograżony w smutnych myślach.

— Czyżby to była prawda — myślał — że nie jestem więcej wart jak grosz. — Popełnię samobójstwo — postanowił. — Nie chcę więcej oglądać morza, w którym złamano me serce. I w ten sposób przekonam się wreszcie ile jestem wart.

Zamknął oczy i z rezygnacją wekoczył w sieć rybaka.

Wkrótce rybak odwiózł go wraz z innymi śledziami na ląd i sprzedał jak inne po groszu.

W oczach śledzia zabłyśły łzy.

— Więc flądra miała rację — jęknął. — Podły jest ten świat, który tak ceni szlachetne śledzie.

Niedługo zabawił u swego właściciela. Przyszedł jakiś kupiec, popatrzył, pomacał i kupił go wraz z innymi po trzy grosze.

— Aha — ucieszył się śledź — nareszcie zrozumieli, że wart jestem więcej.

Potem wsadzono go do beczki z solą i sprzedano po 5 groszy.

Śledź zrozumiał, że robi karierę.

— Duszno tu w beczce — myślał — niewygodnie, ale cze go się nie robi dla kariery.

Przechodził z rąk do rąk, przewożono go z jednego miejsca na drugie a cena jego wciąż rosła i rosła.

Aż pewnego dnia znalazł się u szczytu kariery. Rzeczywistość przeszła nawet najśmielsze jego marzenia.

Pokrajano go na 10 drobnych kawałków i postawiono na bufecie restauracyjnym. Przy nim widniała kartka z napisem: „Cena kawałka 20 groszy”.

— Boże! — zawołał oszołomiony tym szczęściem śledź. — Jestem wart 2 złote. Cafe dwa złote. Ha, ha. A głupia flądra mówiła, że więcej jak grosz nikt nie da. Ach, żeby mnie teraz zobaczyła. Zółć by ją zalała.

Napoleon Sadek.

ODCISKI usuwa bezpowrotnie plaster SALVATOR aptekarza W. Borowskiego żądać w apt. i skł. aptecz.

Posiłki śpieszą do Chin

Desant japoński w Tsingtao

NANKIN. Otrzymano tu wiadomości o przybyciu nowych posiłków japońskich do Chin Północnych. Stojące na kotwicy w Tsingtao japońskie okręty wojenne wysadziły desant, który przemaszerował przez miasto. Władze lokalne przyrzekły ochronę cudzoziemcom na wypadek rozruchów, mimo to cudzoziemcy masowo opuszczają Tsingtao.

Z Kantonu donoszą, że tamtejszy konsul japoński zażądał od władz chińskich rozwiązania „Związku Ocalenia Narodowego” oraz wszelkich organizacji, uprawiających agitację antyjapońską.

Władze chińskie żądanie to odrzuciły. Policja portowa w Kantonie i Swatou dokonała rewizji wszystkich statków, od pływających na pełne morze.

Z Kałganu donoszą, iż oczekiwana jest wielka bitwa w pobliżu Nankau (przejście przez wielki mur chiński w odległości 60 klm. na północny zachód od Pekinu), gdzie Japończycy skoncentrowali około 4 tys. żołnierzy.

Koła japońskie sądzą, że w fazie wznowienia działań wojennych w Chinach Północnych. Tsingtao znajdzie się w strefie walk. Zwracają uwagę na koncentrację wojsk chińskich w Tsinanfu i Tsingtao przez władze chińskie.

Wskazuje to, iż obszar ten jest przygotowany celem stawiania oporu Japończykom.

Obecna dyslokacja wojsk chińskich wskazuje na zamiar otoczenia Japończyków w obszarze Pekin — Tientsin. Wojska chińskie posuwają się wzdłuż trzech linii kolejowych, zbiegających się w Pekinie. 37-ma dywizja, 38-ma dywizja oraz wojska gubernatora Kałganu, wspierane przez różne formacje lokalne stanowią czotną ugrupowanie wojsk chińskich.

Za nimi posuwa się 20 dywizyj wojsk nankińskich, których bazy, znajdują się wzdłuż linii

biegnącej od m. Faiyuan w prowincji Szansi do m. Suczuo w północnej prowincji Kiangsu.



Groźny bandyta skazany na 15 lat więzienia

Przed Sądem Apelacyjnym w Poznaniu toczyła się wczoraj w trybie odwoławczym rozprawa przeciwko 10-krotnie karanemu bandycie Janowi Szaleńcowi, skazanemu za zbrojny napad na plebanię w Swarzędziu na 15

lat więzienia. Po wysłuchaniu opinii biegłych, którzy stwierdzili całkowitą poczytalność symulującego objęty oskarżonego, Sąd Apelacyjny zatwierdził wyrok pierwszej instancji.

Poznańska jaskinia gry zdemaskowana wreszcie przez policję

Policja obserwowała od dłuższego czasu lokal pod nazwą „Bilird-Club” w pasażu Apollo w Poznaniu, gdzie wedle posiadanych doniesień miano uprawiać hazard. Dotychczasowe rewizje pozostawały jednak bez rezultatu, ponieważ, jak się obecnie okazało, tajny dzwonek alarmo-

wy ostrzegał graczy i krupierów.

Ostatnia nagła rewizja tego lokalu doprowadziła do zdemaskowania jego charakteru. W chwili wkroczenia policji uprawiało grę hazardową przeszło 20 osób. Spisano protokół, zaś krupierom skonfiskowano pieniądze. Sprawę skierowano do prokuratora.

Dzielna ratownicznka utonęła

Upřednio zdołała uratować 2 dziewczyny

KRÓLEWIEC. W Piławie podczas kąpieli w morzu zaczęło to nać troje dziewcząt.

Na ratunek tonącym pośpieszyła ich koleżanka, której udało

się uratować dwie dziewczynki. Przy ratowaniu trzeciej opuściły ją siły i utonęła. Natomiast trzecia dziewczynka została uratowana przez nadbiegłych żołnierzy.

Juliusz Morawski

Musiśz mnie kochać!...

Wzruszające dzieje miłości dziewczyny z ludu do arystokraty

Z tajemniczych powodów hrabia Tudziewicz musiał polubić niemłą sobie podobną bogatą Klarę Demską. Chciał jednak zostać jej mężem tylko z nazwy, co młoda małżonkę doprowadzało do silnego wzburzenia. Tudziewicz był bowiem zakochany w biednej dziewczynie, Hance Czernównie, która zdradę ukochanego wzięła mocno do serca i powzięła pewne plany. W tym celu zawarła przyjaźń z przyjacielem Tudziewicza, Antonim Notyńskim.

Do tych myśli skłoniła ją przypadkowo napotkana Sybilla Gojek, podająca się za wróżkę.

Demscy opłatali hrabiego Tudziewicza dla podejrzanych celów, gdyż hrabia nie wiedział, że w Ameryce żyje jego ojciec, który uciekł z Polski przed wielu laty w dość niezwykłych warunkach. Jeden z braci Demskich — Tomasz, czuł w Ameryce nad starym hrabią, wmawiając w niego, że syn jego nie żyje.

Ale Dembski i jego siostra Klara oczekiwali skutków małżeństwa, ale... nie mogło ich być. Sprawa ta sprowadziła do Polski Tomasza.

Obydwaj bracia postanowili wymusić na Klarze współzycie z przyjacielem wróżki Gojekowej, panem Antonim.

Klara, rozdrażniona odrzuceniem jej miłości przez hrabiego, usiłowała wciągnąć Hankę do spelunki szumowin. Udaremnił jej to bracia, co doprowadziło ją do tym większego rozdrażnienia.

Stało się zgodnie z planem obu Demskich.

Ow dzień zamachu na Hankę ciężko przeżył Tudziewicz. Został on poturbowany przez dwóch opryszków z polecenia swej żony. Tak zmaltretowany znalazł schronienie u właściciela sklepu na Bródnie, Ziąbka.

— Dzień dobry, panie Ziąbek! — powiedział Bliźniak, wchodząc właśnie ze sklepu do pokoju sklepiarkarza. — A! — kiwnął głową, spojrzawszy na Tudziewicza. — To pan hrabia czy otworzył. Moje szanowanie!

Palce Tudziewicza zakrzywiły się jak szpony i chwyciły mocno prześcieradło.

— To ten zbój! — wyrzucił. — Ten zbój! Ty zbrodniarzu!... — fala wstępu i gniewu chwyciła za gardło hrabiego, nie pozwalając mu wypowiedzieć nic więcej.

Bliźniak siadł przy stole, patrząc na hrabiego. — Czego się pan żołądkujesz, panie hrabia? Przywidziało się panu coś do mnie, czy jak?... Skąd mnie takimi wyżyskami częstować?..

Tudziewicz nieco opanował się.

— Coście z nią zrobili? — zapytał z trudem.

— Z kim?

— Nie udawaj, łotrze! Dobrze wiesz, o kim ja mówię!

Bliźniak zrobił gest ręką:

— Niech się hrabia nie żołądkuje. Nic się paniencie nie stało. To była tylko zabawa na udawanie. To ta dama chciała szanownemu panu nabarłoczyć, jak to mówią na złość zrobić i takie scenę urządziła. Lipa wszystko i pucz. Jak pragnę wolności.

— Łesz!

— Po kiego? — pukał się palcami w piersi. — Ja? Żeby nie ja, to by szanowny hrabia piasek na Bródnie tykał. Jak pragnę zdrowia! Pan Ziąbek może

przyswiadczyć!.. I tak myślałem, że nie będzie żadnej korzyści z naszej fatygi. No, ale szkoro pan hrabia żyje, to w porządku. Możem pogadać. Należy się nam za leczenie i leżenie pana hrabiego. No i żeby nie my, to by pan hrabia nogi wyciągnął.

— Gdzie ona jest? — przypomniał pytanie Tudziewicz.

— Pojechała do miaszta szamochodem. Nie było żadnej zabawy, tylko pucz. Powiedziałem już przecież. A to wszystko przez żonę pana hrabiego. To ona wysztawiła nasz tak do wiatru!.. Ja wszystko wiem! Zabrali się i pojechali. No, ale my jeszcze szobie porozmawiamy.

Tudziewicz patrzył bez przerwy na Bliźniaka, jakby chciał wzrokiem przeniknąć do jego mózgu i odkryć prawdę.

— Dam panu wiele pieniędzy — powiedział, — jeśli to jest prawda, co pan mówi. Jeśli rzeczywiście nic nie stało się tej pannie. Dam panu, co będę mógł, jeśli pan dopomoże mi!..

— Czowano! Dlaczego nie?

— Jeśli pan łże, jeśli przekonam się, że to pan był tym łotrem, który osmielił się... — zatrząsł się Tudziewicz, — wtedy zastrzelę pana jak psa wściekłego!

Bliźniak podrapał się w głowę.

— Jeszcze się pan hrabia ruszać nie może, a już pan hrabia krzyczy o strzelaniu. Możesz pan hrabia być szpokojny. Nicz się jej nie stało. O, widzisz pan hrabia! — wskazał na ramie. — Była już pukania. Całe mi rękę rozniosło. Mówię prawdę?

— Więc niech pan opowie dokładnie, ale prawdę, jak to wszystko było.

— Najpierw musi być pomiędzy nami sztama. Tak opowiadać nie pójdzie. Ziąbek daj szczeniaka!.. I kawalek słoniny, albo boczk. Może ogóreczek kwaszony jeszt, pani Ziąbkowa. Na czczo jeszt. My chcemy sztamy z panem hrabią. Jak pragnę wolności! Nabili nasz te dranie, a my chcemy na nich się odegrać. I odegramy się. Niczem nie wiedział, co to za jedna ta panienska. Wsadzili ją do mego mieszkania. Szoferczak jeden powiada, koleżka z Prażi, że będzie zabawa. Dobra jeszt! Przyjeżdża kobieta szamochodem z tym szoferczakiem i pan hrabia z nią. Czo mnie to obchodzi? Powiadają — bawić się! Chłopaków poprosić. Dobra jeszt. Wody przywieźli, tak szamo wędliny w papierach od szamego Pakulskiego. Szmaczna, jak żyję takiej nie jadłem. Bractwo wczinało, aż się uszy trzęszły. Koleżki się rozbawiły i dawaj do tej panienci, co była w pokoju, ale to nie ja, jak pragnę wolności!.. Szka? I naraz przychodzi parę facetów i dawaj strzelać. Prawdę mówię. Pan hrabia musiśz ich znać dobrze!

— Jak wyglądali?

Bliźniak opisał dość dokładnie obu braci Demskich.

— Tak, to oni! Wiem!.. I oni ją zabrali?

— Zabrali! Właśnie. I jedną i drugą. Ale nabili i tego szoferczaka i jednego naszego i pana hrabiego. Nie można tak darować. Dasz hrabia większą forsę, to my to załatwim jak się patrzy.

Tudziewicz nie spuszczał oczu z Bliźniaka. Zrodziła w nim podejrzenie ta opowieść i czuł jeszcze pragnienie zemsty na łotrze, którego widział z Hanką, choć ten wypierał się winy.

Ziąbek podszedł do Bliźniaka i coś mu szepnął do ucha.

— A odwał się! — wzruszył ramionami Bliźniak.

— Szwoje interesy ja załatwiam bez bab. Czo mi tam Gojkowa będzie barłoczyć. Powiedziałem, jak jeszt i czo tu dużo gadać? Chcę się odegrać i koniec. I odegram się! I hrabia także szamo się odegra, no nie? Właśnie dobrze, że przyszedłem na czas i mogłem z hrabią szobie pogadać szczerze. Ja jesztem równy chłopak. Ze mną dobrze ktoś, to ja z nim. Hrabia mi naszobaczył, owszem. Powiedziałem, jak i czo i sztama. Możesz mi hrabia wierzyć, że dziewczynie nicz się nie stało. Włosz jej z głowy nie szpadł. Jak pragnę wolności. Żebym ja wiedział, czo i jak, to bym w ogóle z tą damą, pańską żoną nie gadał! A cholera mi takie sprawy?.. Nie lubię i już.

Pan Ziąbek pokiwał głową.

— Bliźniak mówi prawdę. To porządny człowiek. Ani razu w więzieniu nie siedział.

— Gdzie jest moje ubranie? — spytał Tudziewicz. — Muszę wstać.

— Nie, może to jeszcze nie wolno. Najpierw musi przyjsz nasza Gojkowa. Jak ona pozwoli, to wtedy dam panu ubranie.

— A idźże pan z tą szwoją Gojkową! Na cholere panu hrabiemu Gojkowa? Czo mamy zrobić, to we dwóch się obgada. Baby nie potrzeba do interesu. Nie lubię, jak się baba wtrąca. Tylko mętliku narobi i koniec.

— Ale tak było powiedziane — upierał się Ziąbek.

— Mało czo było powiedziane! Nie szprzeczał się, panie Ziąbek i już. Dawaj pan hrabiemu ubranie!.. Żywo!

Hrabia Tudziewicz, nieufnie i z odrazą spoglądając na Bliźniaka, pozwolił mu okazać sobie pomoc w ubieraniu się. W czasie rozmowy i ubierania się hrabia Tudziewicz bowiem powziął plan, który tylko dla jego umysłowości wydawał się niezwykły: oto kilka pierwszych wyjaśnień Bliźniaka uprzytomniło mu, że Klara, że jej bracia posługują się opryskami. Powtarzał przecież sobie wielokroć, że z takimi ludźmi należy walczyć równą bronią. Jakże można przeciwstawić łajdactwu uczciwość, szlachetność podłości, prawosć fałszowi? Ten łotrzyk z martwo zgiętą ręką pod kurtką, mimo całego plugastwa, rozlanego na jego twarzy, wydał mu się nawet miłszy niż Demski. W jego słowach wyczuwał szczerosć. I ta szczerosć uderzyła jego wyobraźnię tak silnie, że przestawał wierzyć temu, co widziały jego oczy: napastliwosć tego samego człowieka, skierowaną przeciw Hance, napastliwosć plugawą, potworną. Teraz tylko pragnął hrabia prawdy: co się stało z Hanką. Nauczył się już we współzyciu z Demskimi podstępem: udawał, że wierzy całkowicie Bliźniakowi, robił z niego przyszłego mściciela własnych i jego krzywd, obiecywał mu pieniądze. Chciał bowiem tylko wydostać się stąd i dowiedzieć się prawdy!..

(Dalszy ciąg jutro)

PIOTR CHABERA

Wspomnienia szwoleżera

(Okres walk o Niepodległość 1919 - 1920 r.)

Część I. Kadra. Kampania Kijowska

5.

Usiedliśmy wszyscy. Zaległa wielka uroczysta cisza. Podano na tacy wiankę białych opłatków. Piłsudski wziął opłatek do rąk i począł się łamać z otaczającymi go: pułk. Belina, rotmistrzem Wieniawą, majorem Orliczem i innymi oficerami. Oficerowie zaś ze wszystkimi żołnierzami przy stołach. Zagrała orkiestra kolendę, zajaśniała różnobarwnym światłem choinka. Zapanował podniosły i serdeczny nastrój.

Podniósł się z miejsca major Orlicz - Dreszer i w gorących słowach przemówił do obecnych, dziękując jednocześnie Dostojnemu Gościowi za zaszczyt, jaki wyświadczył pułkowi swą obecnością.

Po przemówieniu ~~wzruszenie~~ okrzyki na cześć Wodza i gości, po czym ~~Józef Piłsudski~~ udał się ze swoją ~~rodzina~~ na wieczór wigilijny do kasyna pułkowego.

Pamiętam ów wieczór spędziliśmy w miłym nastroju pod

wrażeniem obecności Józefa Piłsudskiego. Byliśmy dumni, że „Dziadek” przyszedł do nas dzielić się opłatkami.

WYMARSZ NA FRONT

W połowie stycznia otrzymaliśmy nareszcie rozkaz wymarszu na front. Ostateczne przygotowania. Wydano nowe mundury, uzupełniono wszelkie braki i nazajutrz mamy wyruszać.

Koło Polek urządziło nam ostatni wieczór pożegnalny w gospodzie pułkowej. Wyczekiwaliśmy chwili wyjazdu. Chęć zaznania nowych wrażeń i przegodę nęciła nie jednego. Lecz sam fakt, iż ta chwila nadeszła, że przyjdzie się rzucić w wir niebezpiecznych kolej losu, nappełnił nas nieokreślonym lękiem.

Ostatni wieczór spędzamy w Warszawie. Dla wielu z nas ostatni w życiu. Wyjeżdża nas dwustu, a wielu wróci? Nie wiadomo.

Dziś zebrani w gospodzie żołnierskiej, przy dźwiękach orkiestry pułkowej, w towarzystwie dobrze życzących nam pań z Koła Polek, czujemy się dobrze, jak w ciepłym domowym ognisku.

Wspólna pożegnalna kolacja, potem przemówienie, pełne przystoty i macierzyńskiego uczucia jednej z pań. Po kolacji zabawa.

Orkiestra wygrywa różne polki i sarszyste oberki. Chłopcy puszczają się w tany, zabawa wre. Zapominamy, że jutro otwierają się przed nami nowe, nieznanne losy koleje.

Nazajutrz od rana troczenie siodła, siodłanie i wymarsz. Szwadron rozwinięty w dwuszeregu stanął na placu przed koszarami.

Z boku na koniach zajęła miejsce orkiestra. Przed frontem na karym „Lordzie” uwija się nasz dowódca por. Dudziński. Poprawia niektórych, zwraca uwagi, sprawdza równanie, bo za chwilę przejedzie dowódca pułku.

Wtem, na roslym kasztanie nadjeżdża Orlicz - Dreszer. Pada komenda: — „Baczność, w prawo patrz!” i por. Dudziński z dobytą szablą golopem podjeżdża do Orlicz - Dreszera, aby zdać mu raport,

— Spocznij! — i wyniosła postać Orlicza zatrzymuje się przed frontem rozwiniętego szwadronu.

— Czołem szwoleżerowie — wita nas dowódca pułku.

— Czołem, panie majorze! — odpowiadamy.

Chwilę Orlicz spogląda na nas, jak ojciec na gromadkę dzieci i zaczyna przemawiać.

— Szwoleżerowie! Nadeszła chwila kiedy macie spełnić swój najświętszy obowiązek wobec Matki naszej, Ojczyzny. Jesteście Polakami, synami bohaterów, którzy niejednokrotnie w dziejach naszego Narodu, krew przelewali za wolność i sprawiedliwość.

Na wołanie Wodza naszego stanęliśmy w zbrojnym szeregu obrońców Ojczyzny. Pamiętajcie, że celem naszym, godnym poświęcenia jest Polska Wolna.

W walce o Niepodległość, zachowajcie męstwo i honor żołnierski, wskrzeszając świetne tradycje swych przodków spod Sommo-Sierry.

Zabrzmiła pieśń „Pierwszej Brygady” i przy jej dźwiękach z orkiestrą na czele ruszamy trójkami na ulicę. Odprowadzani przez pozostających zegnamy ich skinieniem ręki i wyjeżdżamy Agrikolą, Alejami i Krakowskim na Prażę do dworca

Wschodniego.

Orkiestra gra bez przerwy. — Chodnikami podążają za nami gromadki ludzi, mających w półśrodku nas, swoich krewnych przyjaciół, czy też ukochanych. Przechodnie zatrzymują się na ulicy i spoglądają na nas z rozrzewnieniem. Co chwila unoszą się spośród tłumu czapki i kapelusze z wołaniem:

— Do widzenia! Bywajcie zdrowi, chłopaki kochani! To znów jakaś biała rączka niewieście w machu chusteczka. Pokochała nas Warszawa. Pokochaliśmy i my ją. Żegnamy ją na długie miesiące, a wielu z nas na zawsze.

Na dworcu Wschodnim ładujemy się do wagonów. Niedługo ma nastąpić odjazd. Na stacji jeszcze stoją gromadki odprowadzających.

Nareszcie sygnał odjazdu. Ostatnie pożegnania. Słychać szlochanie kobiet. Ostatnie uściski i pocałunki. Ruszamy.

Przez Siedlce, Czeremchę, Lidę jedziemy do Wilna. Pościąg zatrzymuje się na większych stacjach i robi dłuższe postoje. Korzystamy z tego, aby napoić i nakarmić konie, oraz odetchnąć świeżym powietrzem, ponieważ w wagonach z końmi jest duszno.

(Dalszy ciąg jutro).

Kalendarz dnia

CZWARTEK

5

SIERPIEŃ

N. P. Marii Snieżnej, Oswalda. Słowiański Stanisława (wy). Słońca wsch. 4.2, zach. 19.21. Księżyc wsch. 2.39, zach. 18.20.

HISTORIA PODAJE:

1772 Pierwszy rozbiór Polski.
1864 Tragiczna śmierć Romualda Traugutta i tow. na szubienicy.
1908 Pierwsza podróż Zeppelina.
1915 Rosjanie opuszczają Warszawę.

PRZYSŁOWIA:

"Z sierpniem w ręku witaj sierpniem, Wiele uciech, wiele cierpień".
KTO NIE WIE, ZE:

Twórcą kamizelki był Karol II Stuart, który pewnego dnia ukazał się w bluzie bez rękawów z aksamitu, wyszywanej białym jedwabiem. Z tej bluzy powstała kamizelka.

HUMOR WIELKICH LUDZI:

Historyczna odpowiedź. Kiedy Ferdynand II król Sycylii lądował w Gacjii, zdziwiło go, że nie odezwały się należne mu honorowe salwy armatnie. Zażądał wyjaśnienia od komendanta fortecy.

— Wybacz W. K. Mość, salwy nie można było oddać z tysiąca ważnych powodów. Pierwszym był brak prochu...

— Uwalniam pana — przerwał król — od przytoczenia mi dziewięciuset dziewięćdziesięciu dziewięciu innych przyczyn.

Tłumaczenie snów

P. Tola R. Zgodnie z Pani życzeniem nie wymieniam Pani nazwiska. Z owym chłopcem może Pani nadal chodzić. Pod względem materialnym, a również pod innymi względami będzie Pani dobrze w życiu. Ma Pani nieszczerą koleżankę, blondynkę.

"Marzycielska Nina". Brunet interesuje się Panią bardzo. Otrzyma Pani pracę. Nie wszystkie marzenia się sprawdzają. Znajomość z p. Heitkiem zacieśni się. Jest Pani na ogół zdolna, bez określonego kierunku, t. zn., że w każdym zawodzie może Pani być dobrym pracownikiem.

P. Amelia — fant. Sen Pani wskazuje, że zna Pani mężczyznę, któremu na imię Marian. Uprowadza Panią, że ma on przeszłość kryminalną; możliwe jednak, że obecnie jest zupełnie porządnym człowiekiem. Pierścien z ametystem przyniesie Pani szczęście.

Czarny Cherubin. Ma Pan wewnętrzne przekonanie, że nie może Pan mieć powodzenia u niewiast, że względu na brak urody. Przekonanie to jest nieuzasadnione. Kobiętom bardziej, niż walory fizyczne, imponuje umysłowość mężczyzny. Często słyszy się następujące uwagi: "Owsem, on jest ładny, ale głupi", ewent. "zarumiały". Albo: "On nie jest ładny, ale bardzo sympatyczny, mądry, przyzwyczajony".

"Porzuciona". Odpowiem Pani na wszystkie pytania: 1. Karol ma narzeczoną, imieniem Herminia, 2. Krewna z zagranicy odwiedzi Panią w tym roku, 3. Posady nie otrzyma Pani w tym roku, 4. Szczęśliwa Pani data: 14 listopada.

Na małej wokandzie...

Brat winien

czyli: „Wujaszek jestem”

(A. E.) — Co pan powie na swoją obronę? — rzekł sędzia grodzki do Stefana Golonki, oskarżonego o kradzież damskiej torebki w tramwaju.

— Po chorobę mam się tłumaczyć, skoro o wiele i tak do mamra pójde, panie sędzio.

— Jeśli pan jest niewinny, to pan nie pójdzie.

— Pójde, panie sędzio. Już taki mój los, że co ten huncwot nawarzy, to ja muszę wypić.

— Któż to ten huncwot?

— A mój bliźniak. Ignacy...

Gebę ma, panie sędzio, akurat taką samą, jak moja. Człowiek z niego awanturny i każdego dnia obowiązkowo drakie potrzebuje uskutecznić. A że w try miga potem wieje, to kogo władza do pudła taska? Wiadomo, że mnie.

Wyobrażenia nawet pan sędzia nie masz, jak mnie życie bez tego człowieka obrzydło.

Opychałem obiady w jednej melinie, gdzie śkapskie mięso dawali. Ale dla mnie w każdy raz wołowina była, ponieważ że

Krwawe rozruchy w Kazakistanie
tłumi Moskwa z całą bezwzględnością

W Rosji rosą trudności wewnętrzne. Niezależnie od walki wewnątrz partii, trwają i przybierają na sile walki narodowościowe.

Narody zamieszkujące Sowiey podnoszą bunt przeciwko Moskwie. Od miesiąca trwa powstanie chłopskie w Kazakistanie. Przyczyn tej rewolty należy się doszukiwać raczej wyłącznie na tle religijnym.

Ludność Kazakistanu jest wznania muzułmańskiego. Przed-

stawiciele Moskwy uprawiają oczywiście propagandę bezboźnictwa.

W czerwcu wybuchły pierwsze rozruchy. Z Moskwy wydelegowano „specjalną komisję” dla zbadania wypadków. Praca komisji polegała na przesłuchaniu szeregu aresztowanych i wydaniu wielu wyroków śmierci, które wykonane zostały bezwzględnie.

W odpowiedzi wybuchło nowe powstanie, na czele którego

stanął przywódca miejscowej ludności Diwejew. Bolszewicy zdołali go jednak schwycić i natychmiast rozstrzelali. Nie powstrzymało to jednak powstania.

Włościanie, uzbrojeni w karabiny, ruszyli przeciwko Alma-Ata. Mały garnizon rosyjski, tam stacjonowany, znalazł się w tarapatkach. Miejscowe koszary G. P. U. zostały przez powstańców opanowane i zburzone.

Wojsko i policja broniła się,

strzelając z karabinów maszynowych do ludności, wysyłając do Moskwy iskrowe depesze z prośbą o pomoc.

Następca Diwejewa Towarładze zginął podczas zdobywania koszar wojsk rosyjskich w miejscowości Dszimkent. W miejscowości Ksil-Orda podpalono koszary i cały garnizon sowiecki został w pień wycięty. Bitwa ta kosztowała zresztą powstańców również wiele ofiar, zginęło bowiem przeszło 100 osób wraz z 3 przywódcami: Kurawili, Pujat i Glusko na czele.

Ogłoszono wśród ludności hasło, że walka z bolszewikami ma charakter „świętej wojny”. Wobec tego, że powstanie przybiera coraz groźniejszy charakter, Moskwa ogłosiła na całym terytorium stan wyjątkowy.

Dla opanowania sytuacji wysłano samolotami z Moskwy, poważniejszą odsiecz. Walka z powstańcami toczy się przy pomocy ciężkich bombowych samolotów. Krążą one nad miejscowościami objętymi buntem i niszczą je bombami.

Lotnictwo sowieckie niesie śmierć i zniszczenie. Oczywiście, że w takich warunkach powstanie niebawem wygaśnie i w kraju zapanuje spokój; zaplanuje cisza cmentarna, albowiem lotnicy sowieccy zrównają siedliska ludzkie z ziemią i zamienią wszystko w gruzy i cmentarzyska.

Jeszcze jedno powstanie przeciwko Moskwie zostanie krwawo stłumione.

Sjoniści o podziale Palestyny

rozruchach i emigracji żydowskiej

ZURYCH. We wtorek o godz. 20.30 rozpoczęły się obrady 20-go kongresu sjonistycznego. Zganił je prezes organizacji sjonistycznej dr. Weizman, który powitał przedstawicieli władz szwajcarskich, przedstawicieli poszczególnych państw oraz delegatów, a następnie wygłosił dłuższe przemówienie.

Podkreślił on przede wszystkim, że w związku z pogorszeniem w ciągu ostatnich lat położenia Żydów, hasła sjonistyczne stają się szczególnie aktualne. Sjoniści nie chcą się bowiem ograniczać do skarg, ale chcą dokonać roboty konstruktywnej.

Dr. Weizman dał szkic historyczny ruchu sjonistycznego i przeszedł następnie do omówienia rozruchów w ciągu ostatnich dwóch lat w Palestynie.

Rozruchy te, zdaniem dr. Wei-

zman, przybrały ostry charakter z powodu bezczynności władz rządu palestyńskiego.

Pomimo tych trudnych warunków, praca twórcza w Palestynie odbywała się w dalszym ciągu. Przechodząc wreszcie do raportu komisji królewskiej, dr. Weizman stwierdził, że *raport ten wywołał wśród Żydów wielkie poruszenie. Zastępuje on jednak na uznanie, ponieważ okazuje zrozumienie dla żydowskich ideałów i zdobyczy.*

Dr. Weizman wyraził jednak zdanie, że raport opiera się na fałszywych przesłankach, ponieważ jego zasadniczą myślą jest twierdzenie, jakoby mandat palestyński był niewykonalny.

Jest to niezgodne z rzeczywistością, ponieważ rozruchy mogły być stłumione w zarodku. Władze palestyńskie nie wyka-

zały potrzebnej energii i same przez to spowodowały zaognienie sytuacji.

Dr. Weizman protestuje także przeciwko ograniczeniu żydowskiej emigracji do 8 tysięcy osób. Jest to, zdaniem jego, sprzeczne z zasadami, na których opiera się mandat.

Pomimo tych braków, dr. Weizman uznaje dobrą wolę komisji królewskiej, która zdaniem jego, dążyła do znalezienia rozwiązania zagadnienia palestyńskiego.

Zadaniem kongresu będzie przeprowadzenie szczegółowej dyskusji nad tym raportem. Decyzja, którą kongres poweźmie, będzie miała dużą wagę, gdyż sięgać ma podstaw ruchu sjonistycznego.

Po przemówieniu d-ra Weizmana zabierali głos: przedstawiciel rządu szwajcarskiego, przedstawiciel gminy żydowskiej, wreszcie b. poseł Grynbau, który wygłosił w języku hebrajskim dłuższe przemówienie, poświęcone pamięci Nahuma Sokolowa.

Na następnym posiedzeniu rozpocznie się dyskusja generalna.

W CZTERY OCZY

Intymne rozmowy lksa z Czytelnikami

Upatrzyła sobie brata

P. HELA Z AL. GRÓJECKIEJ donosi nam:

„Jestem mężatką od 4 lat. Do dziś żyliśmy zgodnie. Mąż jest dla mnie dobry. Kocha mnie. Ale w drogę weszła mi siostra mego męża. A było to tak:

Mojemu Tadziovi postarał się ktoś o posadę w Toruniu. Póki Tadzio nie miał posady, siostra nie znała go i unikała. Teraz zaś wciąż go nachodzi i oczernia mnie okropnie.

Mówi, że byłam w Toruniu i tam

nieważnie się prowadziłam, aby tylko mężowi wyrobić posadę. Słowem, narobiła wiele nieporozumień, bo wolałaby, by mój mąż na nią pracował, a nie na żonę.

Czy to dopuszczalne, by siostry czeptały się braci, kazać, żeby na nie pracowały, a nie na żony i doradzały, żeby porzuciły żony? Jestem bliska samobójstwa z rozpaczy. Jak wpłynęła na to, by tej poganki nie słuchał.

Przyrzekłam sobie pojechać do Torunia i powiedzieć jej, o ile nie zrozumie dobrocią, że jej oczy wypalę kwasem i mężowi też, a sobie życie odbiorę.

Czy mój mąż rzeczywiście mnie rzuci? Mnie, młodą 22-letnią kobietę? Och, jak ja cierpię! Gdyśmy jeszcze byli narzeczeństwem, już go namawiała, żeby się ze mną nie żenił, bo ma jeszcze czas. Mój mąż ma teraz 31 lat. Czy usłucha tej poganki?

Ona jest przeciwna małżeństwu, bo nie wie, co to jest. Przyzwyczajona jest tylko żyć z kochankami. Teraz, gdy już żaden jej nie chce, dobiera się już do rodzonych brata. Redaktorze, co ja mam począć, nieszczęśliwa?”

Myszę, że powinna Pani możliwie najszybciej pojechać do Torunia i ostro rozmówić się z mężem. Pani ma do niego o wiele więcej praw, niż siostra.

Jeżeli mąż Panią jeszcze kocha choć odrobinę — a pisze Pani, że tak jest — to z pewnością rozstrzygnie ten spór na korzyść Pani.

Przypuszczam, że Pani zdoła rozproszyc wszystkie oszczerstwa siostry męża i odzyskać jego miłość w całej pełni. Zresztą, mąż ma wobec Pani wyraźne obowiązki. Musi Panią utrzymywać, a gdyby nie chciał dobrowolnie, można to od niego uzyskać drogą sądową.

Tym też raczej, niż wypaleniem oczu, należy mu zagrozić w razie czę-

P. Prezydent w wiosce kaszubskiej

Pan Prezydent R. P. odwiedził we wtorek wioskę Nadole, położoną na zachodnim brzegu jeziora Żarnowieckiego.

O godz. 9 rano samochód wiozący Pana Prezydenta R. P. zatrzymał się przy moście na Piastnicy koło przejścia granicznego, nie daleko miejsca, w którym Piastnica wypływa z jeziora Żarnowieckiego.

Pan Prezydent wraz z rodziną w towarzystwie kapelana przybocznego ks. Humpoli, wojewody pomorskiego Władysła-

wa Raczkiwicza i starosty morskiego Potockiego udał się kuterem na przejażdżkę po jeziorze.

Około godz. 11-ej łódzie, wiozące Pana Prezydenta wraz z otoczeniem, dobiły do pomostu w Nadolu. Tu zebrała się cała ludność wsi z wójtem gminy Maholem i sołtysem na czele, witając Dostojnego Gościa chlebem i solą.

Brama triumfalna i cała wieś Nadole przybrane były flagami narodowymi. Pan Prezydent po entuzjastycznym powitaniu zwiędził wieś, po czym podejmowany był przez właścicieli jeziora Żarnowieckiego, rodowitych Kaszubów, pp. Augustynostwa Konkolów.

Przy stole obok Dostojnego Gościa zasiadli przedstawiciele miejscowego społeczeństwa.

Poradnia życiowa
Rolf Nelsona

„Wanda z Mińska Mazowieckiego”. Posady należy szukać gdzie indziej, gdyż tam, gdzie jej Pani szuka obecnie w najbliższym czasie na pewno Pani nie dostanie. Zdrowiu ojca nie zagraża żadne niebezpieczeństwo, jednakże wymaga on niezwykle starannej opieki ze względu na swój wiek.

Władek jest uczciwym chłopcem i kocha Panią serdecznie, niestety w ciągu najbliższych czterech lat nie będzie tyle zarabiał, abyście mogli się pobrać. W przyszłym roku przeniesie się pani na stałe do Warszawy.

„Bezrobotny”. Na jesieni otrzyma Pan stałą pracę. Będzie ona źle płatna ale nie lepiej go w ciągu najbliższego roku nie otrzyma Pan. Specjalnego szczęścia do gry na loterii nie posiada Pan, jednakże próbować należy.

W pańskiej sytuacji materialnej nawet mała wygrana posiadałaby przecieć kolosalne znaczenie...

Na pomoc brata proszę nie liczyć, gdyż chociaż zarabia on dobrze, wszystko co mu zostanie przepija co do grosza. Siostra wyjdzie za mąż.

„Słoniątko”. W domu będą wielkie zmiany. Brat wyjedzie za granicę. Ojciec dostanie koncesję i zarobki powiększą się znacznie. Proszę wystrzegać się znajomego, który obecnie stara się o Pani względy. Jest on człowiekiem żonatym a poza tym nie posiada żadnego stałego zajęcia. Był on prawdopodobnie karany sądowo.

KUPON

uprawnający do uzyskania bezpłatnej porady życiowej Rolf Nelsona na łamach dziennika. Do listu załączyć datę urodzin, adres oraz pytań na które Czytelnik pragnie uzyskać odpowiedź



Upiorna zbrodnia wśród dzieci

Z namowy rodziców 10-letni chłopcy zamordowali ciotecznego bratczka i zatopili trupa w sadzawce

We wsi Bukowiec gminy Żelechów powiatu garwolińskiego pod Warszawą, wyłowiono przed kilku dniami ze stawu zwłoki 10-letniego Rajnholda Kulisza, sieroty, posiadacza 10 morgowego gospodarstwa. Chłopiec wychowywał się u swej ciotki Marii Rozner, która też wespół z mężem swoim Aleksandrem zarządzała jego gospodarstwem, co miało trwać do dośnięcia do pełnoletności chłopca.

Roznerowie zapragnęli zawładnąć majątkiem sieroty i umyślili chłopca usunąć w taki sposób, żeby zbrodnia nie wyszła na jaw.

Chłopiec miał się podczas kąpieli utopić. Razem z Kuliszem Roznerowie wysłali swoich 2-cho synów, a braci ciotecznych 10-letniego właściciela gospodarstwa, 13-letniego Waldemara i 10-letniego Ryszarda Roznerów.

Gdy chłopcy znaleźli się w wodzie i około stawu nie było nikogo, dwaj malcy chwycili bratczka ciotecznego w pół i zadusili, po czym trupa zostawili i wyszli ze stawu. Pospieszli szybko do domu.

I byłoby może uszło wszystko bezkarnie, gdyby nie ślady uduszenia, jakie zostały na szyi chłopca. Te ślady wykazały,

że dokonano zbrodni, a resztkę już łatwo było wykryć.

W wyniku nie tylko młod-

ciani zbrodniarze, ale i ich rodzice osadzeni zostali w więzieniu. Zaznaczyć trzeba, że dwaj

mordercy otrzymali od swoich rodziców za swoją zbrodnię dwa złote na cukierki.

Największy most w Polsce

długości 650 metrów staje na Wiśle w Płocku

Most na Wiśle w Płocku, posiadający rozpiętość około 650 metrów o ogólnym ciężarze stali około 6.000 ton, należy do największych inwestycji w Polsce. Most ten oddany zostanie do użytku publicznego w końcu roku 1938.

Ponadto w 1935 r. rozpoczęta zosta-

ła i jest już na ukończeniu budowa mostu drogowego na Wiśle i Włocławku. Most posiada rozpiętość około 620 metrów, ustrój niosący stalowy o ciężarze około 3.000 ton, wsparty na podporach kamiennych, fundamentowanych na kesonach żelbetowych.

Podpory mostowe oraz montaż konstrukcji stalowej zostały już wykonane całkowicie. W chwili obecnej prowadzone są roboty, związane z budową wiaduktów i dojazdów do mostu, jak również z wykonaniem na moście i dojazdach nawierzchni.

Most ten oddany zostanie do użytku publicznego w bieżącym miesiącu. Na skutek inicjatywy Rządu polskiego i w wyniku porozumienia z rządem rumuńskim rozpoczęte zostały prace przy odbudowie zniszczonego podczas działań wojennych drogowego mostu granicznego na Dniestrze w Zaleszczykach o rozpiętości około 240 metrów.

Program robót przewiduje naprawę istniejących (uszkodzonych) podpór mostowych oraz wykonanie konstrukcji nośnej w pięciu przęsłach mostu o ciężarze około 500 t. Rząd polski podjął się odbudowy trzech przęseł mostu, rząd rumuński dwóch przęseł. Otwarcie ruchu na moście przewidziane jest we wrześniu r.

Poza tym w programem inwestycyjnym na rok bieżący objęta była budowa mostu stalowego na Niemnie w Mostach o rozpiętości około 100 mtr. Roboty te uruchomiono w maju r., a ukończenie ich przewidziane jest w 1938 r.

Aresztowanie pastora w kościele

BERLIN. W ciągu ostatniego tygodnia dokonano nowych 10 aresztowań wśród duchownych „Bekenniskirche” w Berlinie i na prowincji.

Aresztowania jednego z pa-

storów dokonało w kościele czterech urzędników policji. Ogółem w areszcie znajduje się 60 pastorów i członków gmin wyznaniowych „Bekenniskirche”.

Nawoczesne świątynie na wybrzeżu

Zbudowany w stylu bazylikowym, lecz utrzymany w formach nowoczesnych kościoł wsielki w Mrzeżynie pod Puckiem stanowi obecnie największą atrakcję turystyczną na wybrzeżu polskim, ze względu, iż stanowi on unikat nowoczesności nie tylko w Polsce, ale i Europie.

Wioska licząca 600 mieszkańców posiada bowiem świątynię, która jest nie tylko arcydziełem sztuki artystycznego oświetlenia elektrycznego, ale również opalana jest elektrycznością, piecyki znajdują się w każdej ławce.

Oświetlenie świątyni jest tak zainstalowane, że kolor szat liturgicznych, jaki przypada na dany dzień stanowi kolor światła oświetleniowych całego wnętrza kościoła, zwłaszcza ołtarza głównego.

W ten sam sposób oświetlony zostanie kościół w Swarzewie, gdzie mieści się cudowna figura Królowej Polskiego Morza oraz kościół w Wielkiej Wsi-Hallerowie.

Ten ostatni, jak zapewnia spokoju. Ale policjant wtedy do

Pomorska Elektrownia Krajowa „Gródek”, która przeprowadza instalacje, stanowić będzie pod tym względem przykład najlepszego smaku i poziomu artystycznego.

Poniósł pijaną syrenę

na rozbiórkę pieców w komisariacie

W Markach pod Warszawą aresztowano Marię Urbanek, która wyprawiała brewerie pijackie. Stawiła opór i do aresztu pójść nie chciała, tylko do szynku. Policjant nie chciał iść do szynku i oboje nie mogli się pogodzić.

Wywiązał się spór, który spowodował, że na ulicy zebrał się tłum. Dama chciała koniecznie postawić na swoje i zdarła z siebie wszelką odzież, tak, że została tylko w stroju Ewy. Myślała, że policjant przestraszy się jej widoku i zostawi ją w spokoju.

piero wpadł w trans służbowy i zarzuciwszy sobie gołą damę na plecy, zaniósł ku uciesze tłumy na posternek.

Dama długo nie mogła się uspokoić i w areszcie jeszcze mściła się na piecu kaflowym,

który rozebrała i kafele stłukła. Uspokoiła się dopiero w kaftanie bezpieczeństwa, choć buzi nie można być było niczym zamknąć i darła się aż do całkowitego ochrypięcia. Po tym się uspokoiła i zasnęła.

Operacja tylko za zgodą pacjenta

Nie notowany jeszcze spór pomiędzy uczonymi a sądownictwem wynikł na tle rozstrzygnięcia przez Sąd Najwyższy zasadniczej kwestii odpowiedzialności lekarzy za dokonywane operacje.

Sąd Najwyższy orzekł bowiem, że nie wystarczy uzyskanie przez lekarza zgody pacjenta na dokonanie operacji, gdyż obowiązany jest on również uświadomić chorego o skutkach i komplikacjach, jakie mogą wyniknąć po operacji.

Orzeczenie to wywołało olbrzymie poruszenie wśród sfer lekarskich. Wychodząc z założenia, że krytyka wyroków są-

dowych jest niedopuszczalna, organizacje lekarskie zdecydowały jednak zapobiec obciążaniu lekarzy zbyt wielką odpowiedzialnością za zabiegi chirurgiczne przez wydanie odpowiednich przepisów.

W tym celu specjalna komisja Naczelnej Izby Lekarskiej, w skład której weszli najwięksi chirurdzy polscy, profesorowie uniwersyteckie, zajęła się określeniem pojęcia „zabiegu operacyjnego”.

Opinia profesorska przedstawiona zostanie właściwym ministrowi, dla wydania odpowiedniej interpretacji przez Ministerstwo Sprawiedliwości.

Uciekł w objęcia śmierci

trapiiony na kradzieży złodziejasek

Strażnik kolejowy w Aleksandrowie Kujawskim zauważył na kradzieży węgla z wagonu znanego węglokrada 16-letniego Franciszka Szramkę. Strażnik chciał złodzieja zatrzymać, ale ten rzucił się do ucieczki i chcąc zabezpieczyć sobie odwrot, wskoczył pod idący pociąg to-

warowy z myślą, że uda mu się przebiec pod wagonem na drugą stronę toru.

Skutki tej lekkomyślności, której powodem był prawdopodobnie przestrach przed aresztowaniem, okazały się straszne, bowiem chłopiec został przejechany przez pól.

W obronie synalka-awanturnika

zmobilizowali całą wieś i ruszyli na policję

Policjant z Wilanowa odprowadzał znanego awanturnika z okolicy Eugeniusza Maciejewskiego do aresztu. Rodzice jego Stanisław i Leokadia Maciejewscy nie mogli tego przeboleć i postanowili synusia uwolnić z rąk władzy. Podburzyli sąsiadów, którzy uzbrojwszy się w cepy i kłonicie ruszyli z odsieczą.

Policjant byłby sobie nie dał rady z tłumem, gdyby w porę nie nadeszła odsiecz ze strony innych policjantów. Wobec groźnej postawy tłumy policjanci ruszyli do ataku i pałkami gumowymi chłopów rozpędzili, rodziców miłego synalka zaś wzięli do towarzystwa i już z całą trójką pomaszzerowali na posternek.

CZŁOWIEK

który połączył w sobie cudowny dar jasnowidzenia z niezwykłą znajomością życia i ludzi, może i chce dopomóc również

TOBIE

Korzystając z jego fenomenalnych zdolności wyczuwania losów ludzkich stanięz wreszcie na właściwej drodze i ujrzysz na niej światło, które Cię zaprowadzi do celu.

Nie zwlekaj ani chwili, ale zaraz dziś napisz do ROLFA NELSONA, WARSZAWA, PIUSA XI 37 M. 8. Pisz o wszystkim co Cię dręczy, stawiaj pytania, na które pragniesz znaleźć odpowiedź. Dołącz do listu datę urodzenia, adres oraz 3 zł 50 gr znaczkami pocztowymi. Piśmienna odpowiedź otrzymasz w ciągu 7 dni.

Kupon ulgowy na prywatny seans u Rolfa Nelsona ul. Piusa 37 m. 8 godz. 3-7 pp. Okaziciel zamiast zł 12 płaci tylko 5 zł.

SZYBKOŚĆ I KOMFORT — to podróż samolotem

Tłum domagał się prawa linczu

Kilkuset chłopów napadło na morderców z Wyszkowa

W numerze poprzednim pisaliśmy o aresztowaniu braci Eugeniusza i Wacława Baków z Wyszkowa. Zamordowali oni Wichrowskiego na tle rywalizacji o kobietę.

Wczoraj obu zabójców policjant odprowadzał z posterunku do więzienia. Na drodze na-

konwój napadł tłum chłopów, złożony z kilkuset ludzi zbrojnych w drągi, kłonicie i kamienie. Tłum usiłował odbić aresztowanych i dokonać nad nimi samosądu.

Policjant był w nielada opałach, bowiem tłum był bardzo agresywny i nie zważał na groźbę użycia przez policjanta bro-

ni palnej. Policjant obawiał się stawić opór tak wielkiej sile tłumowi.

Przypadkiem ktoś dał o niebezpieczeństwie znać na posterunek, skąd przysłano odsiecz i tłum został rozproszony. Policjant już bez przeszkód odprowadził zabójców do więzienia.

Wplywowy ksiązę - naciągacz

ku godności chwale osiadł w kryminale

Policja warszawska od dość dawna poszukiwała znanego oszusta Zbigniewa Gintowt-Dziewałtowski, który podawał się za dziennikarza. W swoim czasie Gintowt - Dziewałtowski otworzył biuro przy ulicy Czackiego. Zadaniem biura było pośrednictwo w sprzedaży lasów państwowych i parcelacja majątków ziemskich. Oszust na ciągnął kilkadziesiąt osób na wielkie sumy.

W tych dniach przy ul. Zło-

tej 28 otwarte zostało nowe podobne biuro. Tym razem chodziło o ochronę wielkich majątków ziemskich przed parcelacją.

Właściciel biura, ksiązę Zbigniew Włodzimierz Świątopełk-Mirski rozpiął do setek ziemian, których majątkom groziła parcelacja, listy z ofertami dla obrony ich majątków. Rzekomy ksiązę powoływał się na szerokie i bliskie stosunki z wysoko postawionymi osobami.

O otwarciu nowego biura dowiedziała się policja i zajęła się bliżej osobą księcia pana. Podano go obserwacji i ustalono, że jest to ni mniej ni więcej tylko sam Zbigniew Gintowt-Dziewałtowski, którego nadaremnie poszukiwano od dawna. Wobec takiego odkrycia, nie czekano aż fałszywy ksiązę zdoła oszukać upatrzone ofiary spośród ziemianstwa i osadzono go w więzieniu.



TADEUSZ RYS

DZIEŃ ZAPŁATY

WSTRZĄSAJĄCA POWIEŚĆ O BOHATERSTWIE,
MIŁOŚCI I POŚWIĘCENIU



Gdy Jadzia pocichutku opłakiwała śmierć swojego brata, spotkał ją Sawicki, zaproponował jej pójście do ogrodu, do zabienki, względnie do niego do domu. Jadzia z początku nie chciała się na to zgodzić, gdy jednak ciało brata policjanci brutalnie wrzucili do karety, a ona została się sama na ulicy nie mając dokąd udać się, zgodziła się pójść do Sawickiego do domu, ale pod jednym warunkiem.

— Cóż to za warunek — uśmiechał się dyskretnie Sawicki — zaczynam się domyslać...

— Nie, pan tego nie rozumie — odezwała się Jadzia — właściwie stawiam panu dwa warunki: po pierwsze, niech pan mnie nie traktuje jak kobietę, ale jak równego sobie koleżkę; po wtóre, niech mi pan nie stawia żadnych pytań, kto jestem i dlaczego płakałam. Zgadza się pan na te dwa warunki, to mogę z panem pojechać do domu, do pana.

Sawicki nie odpowiada. Rozmyśla. Oba warunki są dla niego trudne do przyjęcia. Hm... jakżeż może zapomnieć o tym, że Jadzia jest kobietą?... Dlaczego ma znowu nie wiedzieć, kim ta kobieta jest?...

Po dłuższej chwili zastanowienia, odzywa się Sawicki:

— Dobrze, zgadzam się na oba warunki.

„Mam dziecko“

Sawicki wraz z Jadzią wsiadają do dorożki. Sawicki podaje dorożkarzowi adres: Marszałkowska 69.

Uwagę Jadzi zwróciła karetka, która nadjechała naprzeciw dorożce, otoczona ze wszystkich stron żandarmami.

Spojrzała w około i zadrżała. W karetce siedział pułkownik Iwanow. Jadzia odwróciła głowę, by ukryć swe wzburzenie.

Karetka Iwanowa szybko minęła ich, ale Jadzia nie potrafiła wciąż panować nad sobą.

Sawicki zauważył jej nagłe zmieszanie i zapytał: — Czemu jest pani nagle tak zaniepokojona? Co się stało?

— A nie pamięta pan, że obiecał pan dotrzymać warunku?

— Nie przypuszczałem, że nie mam nawet prawa zapytać, co się stało, gdy pani drży...

— Nie, nie chcę, by pan o cośkolwiek pytał...

— O, nie tego już za wiele. Niech mi pani szczerze powie, nie ma pani do mnie wcale zaufania?

— Tymczasem nie mam jeszcze zaufania.

— A jednak zgodziła się pani jechać do mnie do domu.

— A to dlatego, że sądzę, iż zasłuży sobie pan zupełnie na zaufanie.

Sawicki przygląda się twarzy Jadzi, a im więcej ją obserwuje, tym bardziej wzrasta jego uczucie dla niej.

— Jeśli odniesie się pan z godnym szacunkiem dla moich cierpień i mojej ciężkiej sytuacji...

— Postaram się należycie zdać egzamin...

— Powinien pan tylko być w stosunku do mnie ludzki, nic więcej od pana nie żądam.

Ach, jakże mądra, jak inteligentna jest ta dziewczyna — rozmyślał Sawicki. — Jak dziwnie zachowuje się, ile szacunku budzi do siebie swoim zachowaniem. Ile uczuć do niej żywi...

A wtedy poczyną ją porównywać ze swą żoną.

Oczywiście, żona jego nie może dorównać tej dziewczynie...

Jaka to dziwna rzecz, te uczucia ludzkie.

Z początku, gdy dziewczynę po raz pierwszy zobaczył, gdy ją zabrał do siebie do domu, miał tylko jedno życzenie: posiadać ją. Nic więcej.

Więcej nic od niej nie chciał. A gdy nie mógł jej posiadać, gotów był oddać ją w ręce policji...

Spoglądał na nią tylko oczyma samca. Żona jego jest na letnisku, spotkał osamotnioną, piękną dziewczynę, czemu nie ma wyzyskać sytuacji?

Tak myślał z początku, tylko tego pragnął ten syty, zadowolony z życia człowiek.

Ale teraz stosunek jego do tej niewiasty zmienił się zupełnie. Pod wpływem jej wzroku, jej słów, zrodziły się w nim zupełnie nowe uczucia.

Zdaje mu się nagle, że odmłodził, że odżył, że nowe uczucia w nim wzięły górę, że serce znów bije tak radośnie, tak wesoło...

Jest już piętnaście lat po ślubie, a nigdy jeszcze w życiu nie przeżył tak radosnych chwil, jak w obecności tej oto dziewczyny, odzianej w podarte łachmany.

Jakie to dziwne uczucie!

Ludzie ponoć nazywają je miłością.

Ukończył niedawno czterdzieści lat, ale nigdy jeszcze żadnej kobiety nie kochał. To uczucie było mu zupełnie obce dotychczas.

Wiedział jedno:

Ta lub inna kobieta jest ładna, ponętna, działa na jego zmysły. Trzeba ją posiadać, nie żałować pieniędzy, nie brakło mu ich nigdy. Ożenił się bogato, zużywał więc część swego posagu na zdobywanie innych kobiet.

Po tym stawała się dlań taka kobieta obojętna, rzucał więc ją i skończono.

Czasem czytał w pismach, że ta lub owa kobieta, albo mężczyzna popełnili samobójstwo z miłości. Śmiał się wtedy z tych głupców.

Samobójstwo z miłości! Czyż warto odbierać sobie życie dla jakiejś kobiety, albo dla jakiegoś mężczyzny?

— Nie będzie ta, to będzie inna — powtarzał zawsze, gdy jakaś eskapada nie udawała się. Nie przejmował się nigdy zbyt tymi sprawami.

Nie kochał swej żony, ale był dla niej zawsze w miarę czuły i dobry. Nie cieszył się zbyt, gdy wracała, spełniał swe obowiązki małżeńskie i szanował ją, tym bardziej, że była matką jego trojga dzieci.

Ale teraz jest zupełnie co innego, teraz wydaje mu się, jak gdyby ta dziewczyna oczarowała go...

Odczuwa potrzebę jej obecności, jej towarzysztwa...

**Czytajcie tygodnik
Świat Przygód**

Cena 10 gr.

Jak gdyby dał się porwać w jakąś sieć pajęczą, już nie panuje nad sobą...

Czy wolno mu jednak dać się wciągnąć w taką awanturę? Jest przecież ojcem trojga dzieci... Ma żonę, obowiązki...

Nie chce jednak o tym myśleć...

Ale któż jest ta dziewczyna? Czemu tak zadrżała, gdy obok nich jechał wojskowy? Dlaczego ma na sobie tak postrzępione ubranie?

Dlaczego nie chce ujawnić swego nazwiska? Dorożka stanęła przed bramą na Marszałkowskiej 69. Wysiedli.

Gdy weszli do mieszkania, poprosił go Jadzia o ręcznik, mydło. Zamknęła się w łazience i po krótkim czasie wyszła wykapana, odświeżona...

— A teraz? — zapytał Sawicki niespokojnie.

— Teraz powiem panu zupełnie szczerze, że jestem diabelnie głodna, ale tak, że mi kieszki marsza grają... Może ma pan w domu chleb?...

— Ależ damy sobie radę... Zje pani zaraz obiad...

— A któż nam go ugotuje?

— Po co mamy gotować?... Zadzwoń do pobliskiej restauracji, każe przynieść dwa obiady.

Zamówił telefonicznie dwa obiady:

— Proszę przysłać pieczone kurczaki, rosół z faworkami, naleśniki, kompot, galaretki, zakąski... I niech ten kelner przyniesie dla mnie dzisiejszą gazetę...

Odłożył słuchawkę i odezwał się do Jadzi:

— Wie pani, jeszcze nie czytałem dzisiaj gazety...

— A ja już bardzo dawno nie czytałam gazet... Może już blisko sześć miesięcy... Chętnie przeczytam, bo nie wiem, co słychać na świecie...

— Jak dawno nie czytała pani gazet?

— Blisko sześć miesięcy.

— A przed tym czytywała pani gazety?

— Oczywiście.

— Bo widzi pani kobiety rzadko czytują gazety. Moja żona nie znosi gazet.

— A ja czytam i to chętnie.

Sawicki uśmiechnął się.

— Czemu się pan tak uśmiechnął?

— Bo miałem już na języku dalsze pytanie do pani, ale... Przypomniałem sobie pani warunek...

— No, niech pan pyta... — Jadzia uśmiechnęła się tak czarująco, że Sawicki zadrżał.

— Ciekawi mnie dlaczego przestała pani nagle czytać gazety. — zapytał.

Jadzia nie zdążyła już odpowiedzieć. Przy drzwiach rozległ się dzwonek. Sawicki otworzył drzwi. Kelner przyniósł z restauracji obiad.

Siedli do stołu. Jadzia zjadła z wielkim apetytem. Sawicki czyta gazetę.

— Są jakieś nowiny? — zapytała Jadzia.

— Nowiny? Tak jest ich wiele... — odpowiedział Sawicki zmienionym tonem. — Oto, na przykład, dowiaduję się, że z więzienia uciekły dwie więźniarki... Jedna nazywa się Janina Pietrzak, a druga Jadwiga Izdebska...

(Dalszy ciąg jutro)

BILL NA TROPIE GANGSTERÓW

Sensacyjny film powieściowy z życia podziemnego świata Ameryki

„Sympatyczne pismo“



(Dalszy ciąg jutro)

Siła na szali dziejów

„Nie chciałem pozwolić, by w czasie, gdy na żywym ciele naszej ojczyzny miano wyrębać mieczami nowe granice państw i narodów, samych tylko Polaków przy tym brakowało. Nie chciałem dopuścić, by na szalach losów, ważących się nad naszymi głowami, na szalach, na które miecze rzucono, zabrakło szabli polskiej”.

Z rozkazu Józefa Piłsudskiego w pierwszą rocznicę wymarszu w pole Legionów Polskich.

— Żołnierze! — powiedział Józef Piłsudski w ten historyczny dzień sierpniowy roku 1914 do złączonych w Kompanię Kadrową oddziałów Związków i Drużyn Strzeleckich, — spotkał was ten zaszczyt niezmierny, że pierwsi pójście do Królestwa i przestąpienie granic rosyjskiego zaboru, jako czołowa kolumna wojska polskiego, idącemu walczyć za oswobodzenie ojczyzny. Wszyscy jesteście równi wobec ofiar, jakie ponieście macie. Wszyscy jesteście żołnierzami.

W wir zdarzeń, w kłębiący się chaos poglądów, padły te słowa, padły te określenia: „żołnierz” — „wojsko polskie”.

Zapomniane to były słowa. Zapomniane gruntownie po r. 1863... Przysypane oportunistycznym zaciowym, pogodzeniem się z zaborczą rzeczywistością, kompromisem... „Żołnierz” i „wojsko polskie” były wspomnieniem jakże odległych czasów: Grunwald... Kircholmu... Cecory... Pskowa... Było wspomnieniem czynu Piotra Wysockiego, po którym przyszła kapitulacja Warszawy i exodus 20.000 na Zachód i w rozsypkę martyrologii emigracyjnej... Potem już mgła melancholii i romantyzmu osnuwała pojęcie „żołnierza” i „wojska polskiego”. Potem w świadomości żył już tylko powstaniec, co to przemyczał się borem i lasem — już tylko bojowiec, osłonięty mrokiem konspiracji... Potem już tylko mówiono o „szlachetnych szaleńcach”, o „niebezpiecznych poczynaniach”, o „ludziach podziemnych”. O „żołnierzu” mówiono w dni odświętne, rocznicowe... Żołnierz polski — napisał Piłsudski w r. 1916 — był „malowanką, ogładaną przez grzeszne dzieci nieraz pokryjomo po kątach”, zaś się bojowiec był straszakiem, którym przerażano wielkie i małe dzieci, był tym, który zmacał „narodową kadmę” i wnosił „ferment” w życie „pocziwego człowieka”, marzącego o spokojnym życiu, pracy zawodowej, karierze, dosycie, wygodzie...

Wtedy to Józef Piłsudski wyniósł z głębi płaskim oportunistycznym pokrytego realizmu i z mroków konspiracji — z obu tych dróg, z których jedna wiodła do wygody i ugody, a druga do rewolucji — słowo-czyli: „żołnierz” i „wojsko polskie”. Świat niemal cały przeobraził się w obóz wojskowy. Dziecię milionów ludzi w Europie przetrucito przez ramiona karabiny i przypasało do boku bagnety i szable. Twarda wymowa rozkazu zastąpiła rozgwar politycznych debat i rozważań.

W tym zwrotnym dla dziejów świata momencie Józef Pił-

sudski wysłał na pole zmagania między państwami pierwszy oddział polskich żołnierzy, pierwszą formację kadrową przyszłego wojska polskiego.

6-go sierpnia 1914 roku nie tylko wziął aktywny udział w wojnie światowej, ale obwieścił zarazem światu, że do głosu zgłasza się polski żołnierz i wojsko polskie. Symboliczna była to siła, którą wówczas Józef Piłsudski rozporządzał, niewspółmierna do otaczających ją zespołów wojennych — ale dziś przecież wiemy i uświadamiamy sobie: był to załazek tej siły, która w cztery lata potem przystąpiła do ochrony granic wyzwolonego państwa — i tej siły, która ochrania i po wieki ochraniać będzie Polskę wielką i mocarstwową.

Cóż więc stało się w Krakowie owego historycznego dnia, gdy Józef Piłsudski sprawił, że „na szalach losów, ważących się nad naszymi głowami” nie „zabrakło szabli polskiej”?

Niemocy, oportunistom i życiowemu, prądom, zmierzającym do ugody, tajemnym kno-waniom, wierze w zmiłowanie ludzkie, przeświadczeniom, że trzeba przetrzymać „dopust boży”, bo „jakoś to będzie”, przekonaniu, że można będzie jakiś ochłap „swobód” wyciągnąć antyzabrowaniem w kancelariach dyplomatycznych, przeciwstawił Józef Piłsudski — siłę, przeciwstawił siłę, przeciwstawił zapomniane zjawisko: żołnierza w orydyku bojowym, zorganizowanego w zwartym zespole — kadre przyszłego wojska polskiego.

Koncepcja siły — zjednoczenia sił do walki o wolność — wydobycie ze społeczeństwa młodego tego, co silne i w siłę wierzy — oto, co Józef Piłsudski wniósł w polską rzeczywistość z chwilą wybuchu wojny powszechnej. Wniósł w naszą rzeczywistość i pozostał jako spuściznę, której jesteśmy niezłomnymi strażnikami. My i nasi potomkowie. M. G.

Władze samorząd.

będą wymierzać nakazy karne

Agencja „Echo” donosi: W związku z wejściem w życie ustawy o szkolnictwie leśnym i polnym (Dz. U.R.P. Nr. 30 poz. 224 z 1937 r.) Ministerstwo Spraw Wewnętrznych zwróciło się do PP. Wojewodów o wydanie zarządzeń zmierzających do zapoznania miejscowej ludności z zasadniczymi przepisami tej ustawy, których naruszenie powoduje represje karne w pewnych zaś przypadkach ponadto orzeczenie nawiązki i przepadek przedmiotów.

Zaś mając na względzie konieczność odciążenia referatów karnych w Urzędach Starościńskich, Ministerstwo Spraw We-

wewnętrznych zwraca się do PP. Wojewodów o upoważnienie we właściwej drodze odnośnych władz samorządowych w ramach art. 28 ustawy do nakładania kar w formie nakazów karnych. Orzekania nawiązki i przepadek przedmiotów przestępstwa po uprzednim szczegółowym zapoznaniu ich z przepisami materialnymi i procesowymi.

Komunikat

W dzień święta Przemienienia Pańskiego, które przypada w piątek będzie odprawione uroczyste Nabożeństwo Charytatywne o godz. 6 po poł. w kościele parafialnym św. Jacka.

W tymże dniu niestrudzone w ciężkiej pracy dla biednych chorych kwestarki — będą przypinać na ulicy znaczki i — będą nieśmiało prosić o grosik — serdecznie, bardzo serdecznie prosimy Szanowną Publiczność o najniższe ale chętne ofiary.

Caritas.

Kradzież gotówki

W nocy na 3 b. m. na szkole Mazeranta Jana, zam. w Piotrkowie przy ul. Hutniczej 4, skradziono w mieszkaniu Mrówki Antoniego, przy ul. Słowackiego, z kieszeni ubrania 92 zł. gotówki.

Krwawa bójka

W dniu 1 bm. o godz. 23-ej na drodze we wsi Gajkowiec, gm. Podolin, pomiędzy Kłysem Markiem i Szychką Wacławem wynikła bójka. W bójce tej wzięty również udział i żony bijących się, w wyniku czego Kłysz Józefa doznała ciężkich obrażeń cielesnych od uderzenia walkiem i siekierą, a Szychka Wacław został ugodzony dwukrotnie nożem w nogę.

Walny zjazd

Związku Młodzieży Ludowej

Agencja „Echo” donosi: Na jesieni b.r. odbędzie się Walny Zjazd Związku Młodzieży Ludowej (Zielone Koszule). Na zjeździe tym będzie prawdopodobnie powzięta uchwała w sprawie współpracy Z. M. L. ze Związkiem Młodej Polski. Należy zaznaczyć, że ostatni numer „Młodej Polski” (organ Z. M. L.) zamieszcza na czołowych miejscach apel płk. Adama Kocza do młodzieży oraz Deklarację Ideową polityczną Związku Młodej Polski.



Na fali radiowej

Słuchamy radia z programem w ręku...

Wiecznie żywym i aktualnym zagadnieniem każdej radiofonii jest sprawa t. zw. malkontentów radiowych. Szybki rozwój radiofonii w ostatnim dziesięcioleciu, dziesiątki milionów abonentów, świadczą o tym, że odbiornik radiowy z początkowego stadium jakiejś zabawki luksusowej stał się popularnym i masowym artykułem, zakupywanym przez miliony obywateli wszystkich części świata. Ten gwałtowny pęd na radiofonii jest najlepszym dowodem sympatii, jaką radiosłuchacze otaczają audycje radiowe. Jeżeli są tacy, którzy ciągle mają coś do zarzucenia programom radiowym, pochodzi to poprostu z niewłaściwego słuchania audycji. Radio pracując kilkanaście godzin na dobę, musi dostarczyć olbrzymią ilość materiału, wśród którego rzecz jasna muszą być audycje słabsze. O ileż w lepszym położeniu znajduje się każdy teatr, kino-teatr, czy też rewia, które dają premiery tylko od czasu do czasu, przy czym spektakl nie trwa dłużej jak trzy godziny.

Radio, które jest olbrzymią sceną musi dawać stale i ciągle premiery. Właściwie tygodniowy program jednej tylko audycji nadawczej daje setki premier. Podkreśla to olbrzymi wysiłek i trud, jaki kierownictwo programowe poszczególnych rozgłośni wkłada w swą pracę. To też narzekanie na program radiowy ze strony malkontentów ma swoje źródło przede wszystkim w bezplanowym słuchaniu audycji radiowych, wskutek czego zawsze można trafić na audycje słabsze, a pominać audycje, które naprawdę zasługują na uwagę i która jest okrasą całego dnia radiowego.

Gdyby stacje radiowe pracowały dwie do trzech godzin na dobę, wówczas nie byłoby niezadowolonych. Program radiowy byłby tak skondensowany i tak dobrany, że nie budziłby zastrzeżeń ze strony nawet najbardziej wybredniejszych.

Jednak rozwiązanie tego rodzaju sprawy jest nie możliwe, gdyż radio stało się dzisiaj rozrywką niezwykłej wagi, środkiem oddziaływania na najszerze warstwy w kierunku kształcenia ich i wychowywania w duchu społeczno-narodowym. Dlatego też audycjom należy słuchać planowo z programem w ręku, a natrafiwszy na audycję nie odpowiadającą nastrojowi słuchającego, trzeba zawsze pamiętać o tych zasadach i celach, które przyświecają radiofonii.

„Pani Domu”

Na gospodarstwo domowe mają wpływ czynniki zewnętrzne, jak zarobki, warunki mieszkaniowe, zarządzenia administracyjne, brak odpoczynku w miastach i t. d., a także braki wykształcenia gospodarskiego wśród kobiet. Rozpatruje te łączki i woła o poprawę Małgosi Romanowa w artykule w tym samym sierpniowym zeszytu „Pani Domu”.

Dalej czytamy „Sygnaly domowe” w sprawie zawodowej szkół dla dziewcząt. Z dziecinny higieny mamy nast. artykuły. „O pielęgnowaniu włosów”. „Gimnastyka codzienna — runek zdrowia i urody” — specjalnymi licznymi ilustracjami. Na bardzo ważne i aktualne pytanie, dlaczego „Nie wolno pić wody po owocach” odpowiada dr. Tomanko. „Czy warto jeść grzyby i jak je należy przyrządzać” — omawia Z. Czerny. Jadłosy i przepisy bez mięsne, stracie ozdobyń dań z ogórków — oto sezonowe wiadomości niezbędne każdej gospodyni.

Malowanie i lakierowanie sprzętów najlepiej uskutecznić latem. O wyborze farb i malarstwie w sposób malowania w szczególności dr. Chmielka. Ładnie ilustrowany cykl „Pani Domu za granicą” tym razem podaje wiadomości z gosiawii i aż... Islandii i Glandii. Mamy jeszcze artykuły: „Zielarstwo w Polsce”, „praktyczne wiadomości”, „Główny prac Związku Pań D. i Instytutu Gosp. Dom.”, „normalizację tyłek czerpawych, cedzakowych i szawek. Robota ręczna i moda uzupełniają ten bogaty w treści i ilustracje sierpniowy zeszyt „Pani Domu”. Objętość: 160 stron, cena 95 groszy. Nabyć można w kioskach i w garniach oraz w Administracji Warszawa, Nowy Świat 9. Wymery okazowe wydawnictwo wysyła na żądanie.



Dzień 6 sierpnia w radio

Wymarsz Kadrowej Kompanii strzelców z Oleandrów dnia 6 sierpnia 1914 r. a następnie powstanie Kielce przez Oddziały Strzelckie pod wodzą ich Komandanta Józefa Piłsudskiego wznowiły polski wysiłek zbrojny. Dzień ten do tej pory uważa się datą historyczną. Ku upamiętnieniu tego wielkiego czynu zorganizowano po raz pierwszy w r. 1924 marsz „Szlakie Kadrowki”, który do tej pory organizowany jest rokrocznie.

W roku bieżącym przypada XIII z kolei marsz „Szlakie Kadrowki” dorocznym zwycięstwem transmitowany jest przez Rozgłoszenie Polskiego Radia Start z Oleandrów nadany w stanie dn. 6.VIII o godz. 19.00. Tegoż dnia o godzinie 20.00 audycja radiowa p. t. „Radio się serce, raduje się dusza” — przyniesie pieśni powstałe w wymarszu Kadrowki, które wykonał: Tad. Łuczak i „Czwórka Radiowa”.

Poza tym nadane zostaną reportaże w opracowaniu Janusza Piotrkowskiego: dnia 6.VIII z Miechowa, dn. 7.VIII z Jędrzejowa i dn. 9.VIII — reportaż obejmujący całość marszu. Reportaże nadane zostaną w godzinach popołudniowych.

Dziś! Najgenialniejsza artystka i śpiewaczka GRACE MOORE w rewelacyjnym filmie tchnącym poezją, życiem i miłością p. t.

Idziemy po szczęście

Najpiękniejsza symfonia srebrnego ekranu! W rolach głównych: Grace Moore i Tulio Car Mitati.

Nad program: „TYGODNIK AKTUALNOSCI”

Początek o godz. 6 p.p., w niedzielę i święta o godz. 4 po poł.

KINO-TEATR

CZARY

w Piotrkowie